

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

13. posiedzenia, 3. sesyi, VII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 28. stycznia 1898.

T R E Ś Ć :

Spis petycyj. Głosy pp. Borkowskiego i Styły na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek naglący p. Dunajewskiego o wystosowanie adresu do papieża. Przyjęcie nagłośności i wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku posła Skalkowskiego o przestrzeganie postanowień ustawy egzekucyjnej o przedmiotach z pod egzekucyi wyjętych.

Pierwsze czytanie wniosku posła Kramarczyka o zmianę przepisów co do sprzedaży mięsa.

Pierwsze czytanie wniosku posła Vayhingera o pomnożenie liczby c. k. geometrów ewidencyjnych.

Pierwsze czytanie wniosku posła Soleskiego w sprawie zmiany Art. 22. alinea e), ustawy kraj. z 6. grudnia 1887 (Dz. u. kr. Nr. 67).

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu kraj. funduszu szkolnego na rok 1898, Głosy pp.: ks. bisk. Puzyny z wnioskami. Bernadzikowskiego, Soleskiego, Bobrzyńskiego i sprawozdawcy p. Kozłowskiego. Rozprawa szczegółowa. Wniosek p. Wójcika. Głos p. Bobrzyńskiego i sprawozdawcy p. Kozłowskiego. Przyjęcie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych, folwarku i gorzelnii w Dublinach. Głosy pp.: Górskiego, Stadnickiego, Gorayskiego i sprawozdawcy Jędrzejowicza Franciszka. Przyjęcie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o klęsce nieurodzaju w r. 1897 i o wniosku posła Merunowicza. W rozprawie ogólnej głosy

pp.: Kremy, Stadnickiego i sprawozdawcy p. Scipia. W rozprawie szczegółowej wniosek p. Styły i głos sprawozdawcy p. Scipia. Skonstatowanie braku kompletu Izby. Odroczenie rozprawy nad tym przedmiotem.

Interpelacya p. Męcińskiego w sprawie wyjaśnienia pewnych sprzeczności przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego.

Interpelacya p. Męcińskiego w sprawie dochodzeń fiskalnych przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego.

Interpelacya p. Kremy w sprawie wydzierżawienia prawa polowania w powiecie Tarnobrzeskim.

Interpelacya p. Potoczka w sprawie porozumienia się z gminą Chełmiec polski o prawo własności wikliny na odnodze rzeki Dunajca.

Porządek dzienny 14. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godz. 10. minut 40. przed południem).

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr. **Badeni**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: Włodzimierz hr. **Łoś**, c. k. Radca Dworu.

Sekretarze pp.: **Karatnicki**, Stanisław **Niezabitowski**, Andrzej hrabia **Potocki** i Mieczysław **Urbański**.

Obecnych posłów 124.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół jedenastego posiedzenia, uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół dwunastego posiedzenia złożony w biurze marszałkowskiem

do przejrzenia. Proszę p. sekretarza o od-
czytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Spis petycyj wniesionych po dzień 28.
stycznia 1898.

- 1.052. L. s. 1.279. Wydział powiat. w Brzesku, przez p. Bernadzikowskiego, o podwyższenie subwencji i pożyczki na budowę dróg w powiecie — do kom. drogowej.
- 1.053. L. s. 1.280. Wydział powiat. w Gorlicach, przez p. A. Skrzyńskiego, o regulację rzeki Ropy — do kom. gospodarstwa krajowego.
- 1.054. L. s. 1.281. Wydział powiat. w Borszczowie, przez p. Borkowskiego, o przyjęcie na fundusz kraj. kosztów leczenia Miny Berger, przypadających do zapłaty od gm. Tarnawki — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Borkowski. Udzielam mu głosu

P. hr. **Borkowski.** Wysoka Izbo! Gmina Tarnawka w powiecie borszczowskim została wezwana przez Zakład nieuleczalnych we Wiedniu do zapłacenia kwoty 396 zł. Gmina ta udawała się w roku zeszłym do Wydziału krajowego z reskryptem z dnia 22. stycznia 1897 l. 3.890 Wydział krajowy nie uwzględnił petycji z powodu przepisów obowiązujących. Gmina ta ma wszystkiego 481 dusz a opłaca 49% dodatków do podatków, płaci na utrzymanie szkoły 15% i jest bardzo biedna. Dlatego upraszam: Wysoki Sejm raczy uwzględnić prośbę gminy Tarnawki i przyjąć kwotę 396 zł. na kraj. Proszę tedy o poparcie tej petycji gminy Tarnawka i stawiam wniosek o odesłanie tej petycji do komisji budżetowej.

Marszałek. Biuro marszałkowskie już to uczyniło.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

- 1.055. L. s. 1.282. Wydział powiatowy w Łańcucie, przez p. Żardeckiego, o utworzenie gimnazjum w Łańcucie — do komisji szkolnej.
- 1.056. L. s. 1.283. Gm. Świętoniowa, przez tegoż p., j. w. — do komisji szkolnej.
- 1.057. L. s. 1.284. Gm. Żuklin, przez tegoż p., j. w. — do komisji szkolnej.
- 1.058. L. s. 1.285. Gm. Żołynia, przez tegoż p., j. w. — do komisji szkolnej.
- 1.059. L. s. 1.286. Gm. Rogóźno, przez tegoż p., j. w. — do komisji szkolnej.
- 1.060. L. s. 1.287. Gm. Smarzawa, przez p. Warzechę, o wyłączenie jej z okręgu sądowego w Pilźnie a przy-

łączenie do okręgu w Brzostku — do kom. prawniczej.

- 1.061. L. s. 1.288. Gminy: Skopanie, Wola Gołego, Suchorzów, Dymitrow mały, Baranów i trzy inne, przez p. Krempe, z zażaleniem z powodu ograniczenia prawa brania drzewa opałowego z lasów dóbr Baranów — do kom. petycyjnej.
- 1.062. L. s. 1.289. Gm. katolicka Mielec, przez tegoż p. o subwencję na załesienie wydmisk i piasków — do kom. budżetowej.
- 1.063. L. s. 1.290. Gm. Łysakówek, przez tegoż p., o dostarczenie zarobku z powodu niedostatku — do kom. petycyjnej.
- 1.064. L. s. 1.1291. Gm. m. Śniatyna, przez p. Hamoraka, o utworzenie tamże gimnazjum lub innego równorzędnego zakładu — do kom. szkolnej.
- 1.065. L. s. 1.292. Gm. Trościaniec, przez tegoż p., o bezpłatny pobór surowicy solnej — do kom. solnej.
- 1.066. L. s. 1.293. Gm. Dulcza wielka, przez p. Krempe, o zniesienie rewizorów bydła — do kom. administracyjnej.
- 1.067. L. s. 1.294. Gm. Bobrowniki małe, przez p. Bojkę, j. w. — do kom. administracyjnej.
- 1.068. L. s. 1.295. Gm. Stryszów, przez p. Styłę, o zapomogę na dokończenie budowy szkoły — do kom. budżetowej.
- 1.069. L. s. 1.296. Gmina i Rada szkolna miejscowa w Rudzach, przez p. Styłę, o zwrot nadpłaconych prestacyj na szkołę — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do dwóch ostatnich petycji prosił o głos p. Styła. Udzielam mu głosu.

P. **Styła.** Wysoki Sejmie! Petycja gminy Rudzy zasługuje na wszelkie poparcie i przychylne załatwienie, bo przemawia za nią zupełna słuszność.

Gmina Rudzy budując szkołę przed sześciu laty, musiała zaciągnąć pożyczkę 2000 zł. w. a. i nadmierne się obciążyla, a dodatków szkolnych płaci aż 150%. — Obecne zaś lata nieurodzaju wprost nie pozwalają na tak wysokie dodatki. Ustawa szkolna wyraźnie powiada, że jeżeli gmina płaci przez 3 lata po 40% a fundusz ten nie wystarcza, to płaci fundusz szkolny krajowy.

Z tych więc powodów, że takie nadmierne obciążenie dodatkami szkolnymi zrujnowałoby gminę i zraziło-

by i inne gminy do budowania szkół, a wiele nam ich brakuje jeszcze — upraszam Wysoką Izbę jak również komisję budżetową o przychylnie załatwienie tej petycji.

Gmina zaś Stryszów uprasza o zasiłek z funduszu krajowego na dokończenie szkoły, której budowę obliczono na 8.000 zł. Dotąd zaledwo zdołano mury pokryć, a już 3.000 zł. zaciągniętej pożyczki wyzerpano i wszystkie fundusze, jakie na ten cel w gminie się znajdowały. Wskutek zaś ogólnej nędzy, a szczególnie na takich gruntach jakie posiada gmina Stryszów, nie podołają mieszkańcy mimo najlepszych chęci takim ciężarom, jakie z powodu budowy szkoły na nich spadają.

Proszę Wysokiej Izby i komisji szkolnej o przychylność dla tej petycji i załatwić ją po myśli obecnej ustawy szkolnej.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalej spis petycji):

1070. L. s. 1297. Galic. związek piwowarów we Lwowie, przez p. Bernadzikowskiego, w sprawie przedłużenia obowiązującego w Galicyi prawa propinacyjnego — do komisji propinacyjnej.

1071. L. s. 1298. Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie, przez p. Szczepanowskiego, o subwencyę na podróże naukowe nauczycieli szkół ludowych — do komisji szkolnej.

1072. L. s. 1299. Towarzystwo ochronek chrześcijańskich we Lwowie, przez p. Romanowicza, o subwencyę — do komisji budżetowej.

1073. L. s. 1300. Urzędnicy krajowego Archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie, przez p. Zolla, o regulacyę ich płac — do komisji budżetowej.

1074. L. s. 1301. Lax Mendel, przez p. Fruchtmana, o uzupełnienie operatu regulacyjno-asanacyjnego ulicy Kopernika we Lwowie — do komisji petycyjnej.

1075. L. s. 1302. Szeptyński Marcin, były dróżnik krajowy, przez p. Bojkę, o zaopatrzenie — do komisji drogowej.

1076. L. s. 1303. Jelska Helena, przez p. Jordana, o zapomogę — do komisji budżetowej.

1077. L. s. 1304. Tabor Antoni, emerytowany nauczyciel, przez p. Zolla, o zapomogę — do komisji budżetowej.

1078. L. s. 1305. Ławrów Paweł, emerytowany nauczyciel, przez p. Okuniewskiego, o przywrócenie do służby — do komisji szkolnej.

Marszałek. J. E. Dr. Dunajewski i 122 posłów przedłożyło wniosek nagły, który proszę p. sekretarza odczytać.

Sekretarz p. **Andrzej hr. Potocki** (czyta):

„Zważywszy że świat katolicki obchodzi obecnie sześćdziesiątą rocznicę święcen kapłańskich Ojca Ś-go Leona XIII.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim upoważnia Marszałka, ażeby w jego i kraju imieniu złożył u stóp Jego Świątobliwości hołd niezłomnej wierności, najgłębszej czci i synowskiej miłości z przyrzeczeniem, że wytrwamy w tych uczuciach, przekonaniach i historycznych tradycjach narodu, w wierze ojców naszych, w przywiązaniu i posłuszeństwie dla kościoła i Jego głowy“.

Marszałek. Gdy ten wniosek jest należyście poparty, udzielam celem uzasadnienia nagłości — głosu p. Dunajewskiemu.

JE. Dr. Dunajewski. Sądzę, że wobec daty dzisiejszej, wobec tego, że 1. stycznia b. r. przypadła uroczystość 60-letniego jubileuszu papieża Leona XIII., nareszcie wobec tak licznych podpisów, prawie całego Sejmu, na tym wniosku, dłuższe dowiezienie nagłości byłoby zbyteczne.

Marszałek. Czy w sprawie nagłości żąda kto głosu? (Nikt). Proszę Panów zająć miejsca. Kto oświadcza się za nagłością wniosku, zechce powstać. (Wszyscy powstają). Wniosek za nagły uznany.

Celem uzasadnienia wniosku głos ma **JE. p. Dunajewski.**

JE. p. Dr. Dunajewski. Wysoki Sejmie! I co do treści tego wniosku jestem tego zdania, że bezcelowe byłyby długie, i obszerne wywody; nie idzie tu bowiem o sprawę, któraby wymagała jakiegokolwiek rozstrząsania lub rozbioru, bo nie przypuszczam, by było w ogóle przeciwne zdanie w tej Izbie.

Idzie tu bowiem o wyrażenie uczuć, które zapewne w całym kraju i w tej Wysokiej Izbie od dawna panują (brawa), dla osoby Jego Świątobliwości Najdostojniejszego dzisiejszego Namiestnika Chrystusa na tej ziemi

Jeżeli w ogóle Kraj ten odznaczał się zawsze, a przy łasce Boskiej i na przyszłość będzie się odznaczał głęboką religijnością i zawsze oddawał w przeciągu całej swej historii należyłą cześć papieżom

rzymskim, to dziś wśród całego świata katolickiego szczególnymi uczuciami miłości, uległości i czci przejęci jesteśmy wszyscy dla Leona XIII. Wiemy, że mąż ten z wysokości Watykanu zajaśniał jasną pochodnią prawdy, którą oświeca nam drogi, jakimi mamy kroczyć na tej ziemi, wytyka nam nasze błędy, i ścieżki zgubne, których mamy unikać.

Wśród wiru i gwaru namiętności, które wstrząsają światem dzisiejszym, wśród tylu nie zawsze usprawiedliwionych pożądlivości, jak również twardego czasem egoizmu zaświecił On pochodnię miłości i w licznych swoich encyklikach wskazuje nam, jak się godzi sprzeczności społeczne, jak się łączy to, co na pozór łączyć się nie da. (Brawa).

W tej myśli i w tych uczuciach nie mał wszyscy jesteśmy wychowani, w uczuciach któreśmy razem z krwią matek naszych wysłali, sądzę przeto, że Wysoka Izba się zgodzi ze mną, by odpowiednio do tych uczuć i myśli po tych krótkich słowach motywowania jednomyślną manifestacją oddać hołd Jego Świątobliwości Leonowi XIII. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Proszę Panów zająć miejsca. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek nagły p. Dunajewskiego, zechce powstać. (Wszyscy powstają). Stwierdzam, że wniosek ten przez Wysoką Izbę jednomyślnie przyjęty został.

Przed porządkiem dziennym prosił o głos p. Klemensiewicz w sprawie formalnej P. Klemensiewicz ma głos.

P. Klemensiewicz. Ks. Jan Wolański wniósł petycję o przyznanie mu datku za podróż do Brazylii. Równorzędna petycja Dra Siemiradzkiego również o taki dodatek, przydzieloną została komisji budżetowej. Otóż jako przewodniczący komisji petycyjnej upraszam, aby petycja Ks. Jana Wolańskiego l. 871 również komisji budżetowej przydzieloną została.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego:

Punkt 1. Pierwsze czytanie wniosku posła Skalkowskiego o przestrzeganie postanowień ustawy egzekucyjnej o przedmiotach z pod egzekucyi wyjętych. (Al. 132).

Celem uzasadnienia wniosku głos ma p. Skalkowski.

P. Dr. Skalkowski. Wysoki Sejmie!

Przed pięciu laty sprawa, która jest przedmiotem mego wniosku, była już poruszana w tej Wysokiej Izbie i to bardzo obszernie i wyczerpująco traktowaną. Mianowicie na posiedzeniu z d. 24. kwietnia miałem zaszczyt postawić wniosek domagający się, by przy egzekucjach podatkowych przestrzegane były przepisy prawne o przedmiotach wyjętych z pod egzekucyi. Ten wniosek odesłano do komisji podatkowej, a przedłożone przez nią sprawozdanie było przedmiotem bardzo obszernych, przez 2 dni trwających rozpraw, przyzem wykazane były rozmaite uciążliwości podatkowe i nieprawidłowości przy ściąganiu tych podatków dokonywane. Ostatecznie zapadła uchwała, aby wezwać Rząd, by polecił jak najściślej przestrzegać przepisy noweli egzekucyjnej z roku 1887, która wówczas obowiązywała i zawierała cały szereg przepisów humanitarnych nie pozwalających, aby dłużnikowi zabierano ostatnie jego mienie. Ta nowela egzekucyjna wydana dla postępowania przy ściąganiu wierzytelności prywatnych o tyle jednak była przyjętą jako norma dla egzekucyj politycznych, że przy rozprawach w Izbie reprezentant ministerstwa Skarbu oświadczył, że jeżeli Rada państwa przyjmie postanowienia w tej noweli egzekucyjnej zawarte, to Rząd będzie to uważał, jako normę dla swoich organów egzekucyjnych.

To co wówczas w r. 1887 przy uchwaleniu noweli egzekucyjnej w Radzie państwa reprezentant Rządu oświadczył, było podane do wiadomości władz skarbowych, krajowych i lokalnych. Zdaje się, że niezupełnie było to przestrzegane, skoro w r. 1892 i 1893 pojawiały się z różnych stron zażalenia, że egzekucye są przeprowadzane z nadbyt wielką surowością, a pominięciem wszelkich zasad humanitarnych, a nawet przekroczeniem przepisów prawnych, które pewne przedmioty od egzekucyi wyłączają. I to właśnie spowodowało postawienie tego wniosku i dało powód do owych dwudniowych rozpraw, przy których nadzwyczaj drastyczne fakta nieprawidłowych, zbyt surowych egzekucyj cytowano tak dalece, że jeden z posłów z powiatu turczańskiego zacytował fakt, że egzekutor podatkowy spotkawszy kontrybuenta idącego w butach, zdjął mu to obuwie i boso puścił go dalej w podróż.

(P. Średniawski. Chorej kobiecie pierzynę ściągnięto!).

Otóż rozprawy Wysokiej Izby zakończyły się uchwałą, że wzywa się Rząd, aby polecił jak najściślej przestrzegać przepisy prawne o przedmiotach wyjętych z pod egzekucyi.

Rezolucya Wysokiej Izby podana do wiadomości Rządu wywołała okólnik Prezydium Krajowej Dyrekcji Skarbu z 13. października 1893 do wszystkich starostw. Ten okólnik, który został podany do wiadomości Izby w sprawozdaniu Wydziału krajowego za rok 1893, został w całości w tem sprawozdaniu umieszczony. Ten okólnik zawiera jak najwyraźniejsze polecenie do władz skarbowych w szczególności do starostów, aby tego dopilnowali; by przepisy noweli egzekucyjnej co do fantowania ruchomości, względnie te przepisy, według których cały szereg przedmiotów jest od egzekucyi wyjęty, mają być jak najściślej przestrzegane, zarazem zalecono starostom, aby czuwali nad ściśłem wykonaniem tego rozporządzenia Krajowej Dyrekcji Skarbu.

Okólnik ten przypomina, że jeszcze w r. 1887. poruczenie władzom egzekucyjnym było udzielone i wyraźnie w instrukciji służbowej egzekutorów podatkowych umieszczone. Skoro to się stało, skoro władze skarbowe tak stanowcze polecenie otrzymały, to już było rzeczą każdego kontrybuenta w razie zachodzącego nadużycia bronić się, względnie było według mego zapatrywania obowiązkiem władz autonomicznych, czy to gminnych, czy też powiatowych donieść do wyższych władz o zachodzących w tym kierunku tu i owdzie nadużyciach i domagać się, aby takie nadużycia były skarecone.

Otóż jak dziś rzecz ta się przedstawia :

Nowela egzekucyjna była w r. 1887. uchwalona w tym celu, aby uzupełnić pewne braki ustawy egzekucyjnej, jaka wówczas obowiązywała. Ta nowela egzekucyjna z dniem 31/12 1897. straciła moc obowiązującą, bo jak wiadomo od 1/1 1898. jest zaprowadzona nowa ordynacya egzekucyjna, wobec której wszelkie dawniejsze ustawy egzekucyjne moc obowiązującą straciły. Dziś zatem pod względem prawnym tak rzecz stoi, że ustawa, czyli jak zawsze się mówi, nowela egzekucyjna z r. 1887., która dla władz skarbowych miała być normą postępowania, o ile ona przedmioty pewne z pod egzekucyi wyjmuje, tenże egzekutor podatkowy nie miał tych przedmiotów tykać, ta nowela już nie egzystuje, to jest ta prawna podstawa, która dla władz egzekucyjnych była wskazówką, jak w tym kierunku postępować należy.

Nowa ustawa egzekucyjna, która normuje postępowanie w sprawach egzekucyi wierzytelności prywatnych, zawiera te same postanowienia humanitarne, jakie były zawarte w noweli z r. 1887., a zatem, że

nie wolno zabierać odzieży, pościeli, bielizny, inwentarza gospodarskiego.

Ale cóż według ustawy z 27/V 1896. mianowicie w artykule III. tej ustawy jest wyraźnie powiedziane, że ordynacya egzekucyjna nie ma być stosowana do egzekucyi podatkowych. Ponieważ i sprawozdanie komisyjne zaznacza, że te przepisy o egzekucyi politycznej nie można tak mimochodem zmienić lub uzupełnić, tylko to musi być osobnemu postępowaniu ustawodawczemu pozostawione, zatem w tej chwili nie ma żadnych prawnych norm, któreby w interesie postępowania humanitarne go ograniczały te egzekucye polityczne. Jest zatem do życzenia, aby w drodze rozporządzenia władz służbowych przepisy ordynacyi egzekucyjnej z r. 1896., która obowiązuje od nowego roku, zostały zastosowane do egzekucyj politycznych.

Ordynacya egzekucyjna zawiera w tej mierze, jak zaznaczyłem, te same postanowienia, co jest wolne od egzekucyi. W §. 251. tej ustawy jest wyliczone, że nie podpada pod egzekucyę ubiór, pościel, bielizna, sprzęty domowe i kuchenne, o ile są potrzebne i niezbędne dla dłużnika, jego rodziny i domowników. Dalej zapasy żywności i opału na dni 14 dla domowników i rodziny. Również w gospodarstwie wyjęte są z pod egzekucyi jedna krowa, albo dwie kozy, albo trzy owce, oraz zapasy karmy i ściółki aż do najbliższych żniw, a dla rzemieślników wszelkie przedmioty do wyrobu rzemiosła potrzebne, dalej §. 252 ordynacyi egzekucyjnej orzeka, że wszystko, co się znajduje na nieruchomości i tworzy inwentarz gospodarczy nie ma być osobno egzekwowane, tylko razem z posiadłością nieruchomą. Co jest inwentarzem gospodarczym nie orzeka nowela egzekucyjna, ale kodeks cywilny w §. 294 określa pojęcie inwentarza gospodarczego, mianowicie to wszystko, co jest potrzebne do dalszego prowadzenia porządnego gospodarstwa nie może być osobno sprzedawane, licytowane, np. zboże, drzewo, pasza i inne zebrane ziemiopłody, wszelkie bydło i wszystkie do majątności należące narzędzia i sprzęty, o ile są potrzebne do prowadzenia gospodarstwa. Jeżeli mają być wystawione na licytacyę, to tylko razem z posiadłością ziemską. Byłoby więc właściwem, by władze skarbowe obowiązywały te same normy, jakie są wydane dla interesowanych prywatnych i należałoby przyjąć jako przepis obowiązujący dla władzy publicznej to, co jest obowiązkiem dla osób prywatnych. Byłoby to ze wszechmiar słusznem i uzasadnionem ze względów ekonomicznych, politycznych i spo-

łecznych. Bo przecież władza skarbowa reprezentująca państwo nie powinna być więcej surową, więcej bezwzględną, aniżeli wierzyciel prywatny. Przeciwnie, można żądać, aby skarb łagodniej postępował. Pozwalam sobie wyrazić to przekonanie, bo nie można się wahać zastosować te same normy dla reprezentacji państwa i dla wierzycielności skarbu co i dla wierzycielności osób prywatnych.

Co do formalnego postępowania uprasza o odesłanie tej sprawy do komisji podatkowej (Brawa).

Marszałek. Jest wniosek odesłania tego wniosku do komisji podatkowej. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Kramarczyka o zmianę przepisów co do sprzedaży mięsa. (All. 133).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoki Sejmie! Pośród szeregiem prac sejmowych, wychodzących z pod pióra posłów włościańskich, jedna jest bardzo ważną i żywotną kwestyą, o której chcę dziś pomówić. Jest to rozporządzenie Wysokiego Namiestnictwa z dnia 26 czerwca 1888. l. 57594 o niszczeniu mięsa węgarami dotkniętego.

Nie chciałbym za to rozporządzenie Wysokiemu Rządowi wiele zarzutów czynić i nad moim wnioskiem zanadto szeroko się rozwodzić. Jednak zamilczeć nie mogę, że jeżeli Wysoki Rząd rozporządzenie to co najrychlej nie zniesie wobec tych faktów, jakie się obecnie w kraju dzieją, wobec ciągle pojawiających się chorób pyskowych i racicowych u trzody chlewnej i bydła rogatego, wobec ciągłego zamykania dla bydła naszego targów tak w kraju, jak i po za granicami kraju, uważać można, jako utrudnienie hodowli trzody u nas w Galicyi. Na to dowody mogę przytoczyć.

W r. 1896 p. Klemensiewicz postawił bardzo dla nas ważny wniosek, tj. aby akcyza od sprzedaży mięsa, pochodzącego z bydła, które włościanin w pewnych wypadkach dobija, nie była płacona. Czy Wysoki Rząd choć jeden krok na tej drodze uczynił? Nie zajął się tą sprawą. Ale największa wina spoczywa na Wydziale krajowym, który także ani jednego kroku dodatniego nie uczynił w tej sprawie.

Dalszy przykład, o ile sobie przypominam, miał miejsce w roku 1895. Słyszeliśmy wniosek bardzo ważny dla nas włościan i producentów postawiony w Sejmie przez p. Michalskiego, który domagał się, aby

wszystkie potrzeby armii austriackiej, tj. nietylko potrzeby przemysłu, ale i żywności, tj. mięsa producenci mogli dostarczać.

Moi Panowie! Czy Wysoki Rząd i w tej sprawie zaopiekował się naszą produkcją? Nie. Najlepszy przykład macie Panowie tu we Lwowie, gdzie dostawcą mięsa dla wojska jest pewien żyd Grünfeld.

(P. Michalski: Węgierski żyd).

Moi Panowie, zamiast od krajowych producentów, bierze się mięso od węgierskiego żyda. Ale gdyby chodziło o lepszą jakość, ale on sprowadza z Węgier habetki. I takim mięsem żywi się naszą armię, która w razie niebezpieczeństwa ma pójść na pole walki.

(P. Michalski: Tak jest).

Tu Wysoki Rząd wobec producentów przychylnie zająć powinien stanowisko w tak ważnej sprawie, jaką jest dostawa mięsa dla wojska. Dostawa mięsa dla armii powinna być w rękę spółki katolickiej, a nie w rękę spółki żydowskiej.

A teraz przystąpię do meretorycznego rozpatrzenia mego wniosku co do mięsa węgarami dotkniętego i przedstawię obraz krzywd, jakie nas włościan dotyczą.

Wiadomo Panom ile to potrzeba trudów nim się wychowa sztukę, któraby się nadawała do tuczenia i do sprzedania. Po tych wszystkich trudach włościanin spodziewa się dochodu, który mu jest konieczny, który jest jedynym jego dochodem na pokrycie wydatków, połączonych z gospodarstwem. Kiedy ma tę sztukę spieniężyć, spostrzega, że się fatalnie zawiódł; wszystkie bowiem targi na około są zamknięte, a nawet na zagranicznych targach tej sztuki spieniężyć nie może. Jeżeli się trafi jakie miasteczko dla niego otwarte, jeżeli włościanin do tego miasteczka tę swoją sztukę doprowadzi, musi ją koniecznie za bezcen sprzedać, bo ani nawet setnej części nie weźmie, co go ta sztuka kosztowała. Ostatecznie sprzedał i zdawałoby się, że wszystkie kłopoty z głowy mu spadły. Tymczasem tak nie jest. Jeżeli sprzeda swą sztukę i ta dostanie się do rąk masarza, wówczas dopiero zaczyna działać ów reskrypt Namiestnictwa na wstępie wspomniany z dnia 28 czerwca 1888 r. Masarz prowadzi sztukę do rzeźni. Jeżeli masarz skonstatuje, że sztuka cokolwiek węgarami jest dotknięta, każe mięso zaraz niszczyć. Za trzy lub cztery dni włościanin dostaje telegram, że sztuka w mieście X lub Y do rzeźni sprowadzoną została i tam skonstatowano niewielką ilość węgów i że mięso zostało przeznaczone na zniszczenie. Wtedy włościanin musi udać się do rzeźni, gdzie sztu-

ka została zabita i musi nietylko zwrócić całą cenę kupna, którą za swój towar uzyskał, ale i tę nadwyżkę, którą masarz handlarzowi zapłacił. Jeżeli sztukę sprzedał np. za 40 złr. a masarz zapłacił handlarzowi 45 lub 46 złr., wtedy musi dopłacić masarzowi tych 5 lub 6 złr. Gospodarz musi tę sprawę załagodzić, bo jeżeli masarz wystąpi przed sądem, to sąd musi na podstawie powyższego rozporządzenia masarzowi przyznać słusność, a włościanin zapłacić wszystkie koszty, a nawet koszty rzeźni. Nadto musi ten gospodarz ponosić koszty podróży do miasteczka oddalonego od jego wsi o 5 lub 10 mil. Tak tedy spostrzegamy cały obraz krzywdy, jaka się dzieje włościaninowi.

I takie wypadki nie są rzadkością, mam pod ręką całe pliki listów w tej sprawie do nas posłów pisanych, ale niechciałbym ich odczytywać bo może nadto byłyby przykre i dla Wysokiej Izby i Rządu. Ale ja sam skonstatowałem 12 wypadków w ostatnich dwu latach, gdzie producenci którzy posprzedawali swoje sztuki musieli potracić na jednej sztuce 10 do 12 zł. To jest krzywda straszliwa. Jeżeli Rząd lepiej się nie zaopiekuje rolnictwem to ono będzie coraz bardziej upadać, a nędza coraz bardziej w kraju mnożyć się będzie. Ale co mnie w tej sprawie najwięcej dziwi, to to, że to rozporządzenie obowiązuje zarówno wszystkie miasta jak i weterynarzy, a tymczasem dziwna rzecz, że to rozporządzenie niewiem czy na pochwałę, czy na naganę mam powiedzieć, najwięcej stosuje się w Żywcu. Kto tam jest weterynarzem niewiem, dość że w tych dwunastu wypadkach skonstatowanych przemennie, są tylko dwa wypadki z miasta Białej a 10 wypadków w Żywcu, gdzie weterynarz przeznaczył mięso na zniszczenie. Widząc takie krzywdy w zeszłym roku z p. Szwedem posłem ziemi żywieckiej wniosliśmy interpelację do komisarza rządowego z zapytaniem czy mu wiadome są te wszystkie nadużycia jakie weterynarz w Żywcu popełnia. Skutek był taki, że ostatecznie od r. 1897 mięsa wagrami dotkniętego nie zakupują, ale zwracają włościanom. Proszę Panów trzeba wiedzieć, że ten włościanin producent nie na to ponosił tyle kosztów, żeby później sobie z rzeźni mięso napowrót zabierał, bo gdyby je był chciał dla siebie spożytkować, byłby trzody na targ nie wywoził.

Trzeba tu zwrócić jeszcze na jeden ważny moment uwagę, t.j. na autentyczność tej sztuki. Handlarz na targu kupuje mnóstwo sztuk, paszporty pomiesza a że sztuki nie są pieczętowane i do siebie po-

dobne, więc masarzowi który od niego sztuki wykupuje oddaje pierwszy lepszy paszport a ten dopiero za tym paszportem odszukuje hodowcę! Otóż autentyczności sztuk dowieść tu nie można, a znam dwa wypadki, że właśnie weterynarzowi żywickiemu zdarzyło się, że włościanie, którzy mieli swoje sztuki znaczone, sprzeciwili się autentyczności sztuk im wydanych, i stanęło na ich zdaniu. A teraz przyjrzyjmy się jak jest w innych krajach z mięsem węgrowską. Otóż w Niemczech, gdzie jest zwyczaj konsumowania mięsa lekko wędzonego, rozróżniają trzy gatunki mięsa węgrowskiego.

Do pierwszego należą takie, które tylko gdzieś ma zarodki węgrowską, do drugiego to, które już jest gęściej wagrami zasiane, a trzeci dopiero gatunek jest już bezwarunkowo węgrowską. Otóż w Prusach co do pierwszego gatunku mięsa, zostaje ono po usunięciu tych kilku węgrowską oddane bez zastrzeżeń do konsumcyi, dla drugiego zaś gatunku mięsa są specjalne jatki, z wyraźnym napisem, że sprzedaje się w nich mięso wagrami dotknięte, a ponieważ wiemy z orzeczeń lekarskich i weterynarskich, że mięso węgrowską jeśli jest dobrze zgotowane, nikomu nie szkodzi, więc mięso to uboższa klasa ludności kupuje. Mięso więc takie nie zostaje tam zniszczone i producent nie jest narażony na straty. W obec tego więc, że w Niemczech jest taka procedura dopuszczalną, dla czegożby i u nas nie mogło się tak dzieć jeżeli to ma położyć kres nadużyciom i krzywdzie jaka się ludowi rolniczemu dzieje.

Jeszcze jeden jest tu motyw, t. j. ten, że jeśli masarze kupią sztukę węgrowską a weterynarz robi im przykrości to oni jeżeli autentyczności i osoby sprawdzić nie mogą którejby sztukę mięsa oddać mogli, wtedy oni pokryjomo to mięso jako zdrowe sprzedają co więcej może ludziom zaszkodzić, bo kto kupi to mięso za zdrowe i nie zachowa potrzebnych ostrożności przy gotowaniu go, może być na niebezpieczeństwo narażony. Aby znaleźć jakis, że tak powiem modus vivendi, sądziłbym tedy, żeby tak jak w Niemczech jest, żeby tak i u nas wszędzie tam gdzie są rzeźnie miejskie wyszło rozporządzenie z Namiestnictwa, żeby jatki specjalne dla mięsa wagrami dotkniętego ustanowione były i żeby jeżeli taki wypadek zajdzie, żeby tak samo była dozwoloną sprzedaż tego mięsa, a wtedy zapobiegłoby się tym krzywdom, jakie się dzieją stanowi rolniczemu a i masarze nie będą mieli najmniej-

szego powodu do sprzedawania i zarażania ludności mięsem węgrymi dotkniętem.

Skończyłem, a pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto się zgadza z tem aby wniosek p. Kramarczyka był odesłany do komisji gospodarstwa krajowego zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Vayhingera o pomnożenie liczby c. k. geometrów ewidencyjnych. (All. 134).

Do uzasadnienia tego wniosku głos ma p. Vayhinger.

P. Vayhinger. Wniosek mój nie jest nowym. Był on tu kilkakrotnie omawiany. W roku 1889 na wniosek p. Torosiewicza, a w r. 1894 na wniosek p. Franciszka Jędrzejowicza uchwalił Sejm rezolucyę do Rządu z wezwaniem, aby liczba ck. geometrów ewidencyjnych była u nas znacznie pomnożoną. Rezolucya ta jak wiele innych rezolucyi do Rządu wnoszonych, nie odniosła dotąd skutku, tak, że traci się ostatecznie wiarę w skuteczność tych rezolucyj i przychodzi zadać sobie pytanie, czy nie szkoda naszego czasu na stawianie tych, różnych żądań. Mimo to ponawiam to żądanie, aby przedstawić niebezpieczeństwa grożące krajowi z powodu braku geometrów ewidencyjnych a bezpośrednio pobudką do postawienia wniosku były obrady, jakie się toczyły na zjeździe notaryuszy Galicyi i Bukowiny, w Krakowie z końcem czerwca z. r. odbytem. Wiadomo Panom, że przy każdym wpisie hipotecznym, gdzie chodzi o jakąś część parceli, niezbędnym jest plan sytuacyjny, który sporządzić może tylko albo geometra ewidencyjny albo autoryzowany inżynier cywilny. Autoryzowanych inżynierów cywilnych mamy mało w kr. ju, są oni po większych tylko miastach, nie mają oznaczonej taryfy za swe czynności, którą oznaczają wedle woli i dlatego ludność potrzebująca szkicu katastralnego, zwłaszcza jeżeli jest trochę jeszcze oddalona od tych większych miast, nie może z ich pomocy korzystać, bo koszta często są niestosunkowo znaczne i czasem przewyższyćby wartość przedmiotu. Pozostaje więc ck. geometra ewidencyjny. Ustawa państwowa mówi, że mają oni na żądanie stron plan taki sporządzić ale rozporządzenie ministeryalne wprowadzające (Durchführungs-Verordnung) z 11/7. 1883 r. dodaje, że mają oni zrobić

to o tyle, o ile się to stać może bez uszczerbku dla prawidłowych czynności urzędowych, dotyczących się utrzymania ewidencji. W dalszych paragrafach jest jeszcze więcej ograniczeń, mianowicie, że im nie wolno więcej robić jak jeden lub dwa podziały na dzień i t. p.

Otóż u nas są ci geometrzy ewidencyjni tylko w siedzibach starostwa. Mają oni przydzielonych kilka sądów powiatowych więc nie dziw, że mają wiele własnych zajęć urzędowych, nie mogą robić dla stron prywatnych chyba wyjątkowo i za szczególniejszą łaską, której nie każdy może dostąpić.

Zdarzają się jednak jeszcze bardziej zawikłane komplikacye, ktoś np. sprzedaje z parceli, która ma 1560 sążni $\frac{1}{2}$ morga które też oddziela łańcuchem, ale ponieważ mapy niema, więc notaryusz wydziela tę parcelę z całości gospodarstwa, tworzy z niej osobne ciało hipoteczne i pisze się, że sprzedaje się 800 sążni podzielonych przez 1560 i robi się takie monstrualne ciało hipoteczne a ten ułamek idzie jeszcze dalej, bo gdy ojciec umrze a zostawi kilkoro dzieci, to się rozpada to ciało hipoteczne na dalsze idealne części i ułamki, które wszystkie nie odpowiadają rzeczywistości ani przepisom ustawy.

Najczęściej strony otrzymują odpowiedź: „dobrze, zrobię to ale dopiero przy sposobności objazdu mego po wsiach“ a taka sposobność zdarzyć się może dopiero za rok, dwa lub trzy, gdyż takim jest okres, w którym geometra ewidencyjny okręg swój objechać musi. Transakcyje jednak między ludem, działy, sprzedaże, zapisy przedślubne, darowizny i t. d. nie dadzą się odłożyć na lat kilka lecz muszą być zrobione zaraz, więc ludność idzie do notaryusza bez mapki i żąda koniecznie opisanie dokumentu. Notaryusz w przymusowem po największej części położeniu pisze dokument, ale obchodzi prawo i ustawę hipoteczną, gdyż nie pisze kontraktu na przedmiot który jest transakcyą objęty, lecz pisze na część idealną; i tak zdarza się, że właściciel gospodarstwa o 15 morgach zapisze np. synowi dwa morgi, które mu we wsi łańcuchem odgraniczą, ale z braku mapki nie pisze się własność tych dwu morgów tylko pisze się $\frac{2}{15}$ -te części całego gospodarstwa.

Mógłby ktoś zarzucić i podnieść, dla czego robią notaryusze takie kontrakty sprzeczne z ustawą. Ja ten sam zarzut podniosłem na tem zgromadzeniu notaryuszów, które się w czerwcu z. r. w Krakowie odbyło, ale dostałem odpowiedź z różnych stron, którą uznałem za słusz-

na, że innego wyjścia nie ma. Bo jeżeli notaryusz odmówi spisania aktu, to chłop nie odłoży interesu na lat kilka, pójdzie do pisarza pokątnego, ten mu zrobi kontrakt, który wcale do hipoteki nie wejdzie i tak samo stan będzie zawikłany i nieprawdziwy, a nawet tem gorszy, że wcale żadnego zabezpieczenia w hipotece nie będzie.

Cóż się dzieje dalej? W jakimś czasie zjeżdża geometra rządowy do gminy, spostrzega dokonany podział, nie zgadzający się ze stanem hipotecznym, donosi sądowi, a sąd nakłada kary pieniężne, coraz większe, tak długo, dopóki strona tego stanu nie ureguluje. Wtenczas strony muszą dopiero spisać nowy dokument, uzupełniający dawny, zapłacić akta i opłacić w urzędzie podatkowym, wnieść nowe podanie hipoteczne i ponoszą w ten sposób stratę czasu i pieniędzy.

Ale dobrze, jeżeli jeszcze wtenczas wszystkie strony żyją, jeżeli są obecne i nikt nie wyemigrował, jeżeli wszystkie są chętne do podpisania tego nowego dokumentu, co się nie zawsze zdarza, a idealna ta część nie została tymczasem jakim długiem obciążona. Bo jeżeli jednego z tych warunków braknie, wtedy uregulowanie jest niemożliwe i nie zostaje nic innego, jak pójść na drogę procesu i to coraz dalej się mnoży, tak, że te książki hipoteczne w niektórych miejscowościach odległych od większych miast, stają się teraz monstrum, te książki, na które takie sumy zostały wyłożone, na których polegaliśmy, że ustalą kredyt i pojęcie własności, że zmniejszą ilość procesów, te stają się makulaturą bez żadnej wartości a prowadzą tylko do wielkich i trudnych procesów.

Dlatego jest najwyższy czas, aby Rząd, który wydał ustawę hipoteczną i ustawę o ewidencji katastru gruntowego, aby dalej podał i środki, którymi by te ustawy mogły być wykonane.

To jest pierwsza część mojego wniosku, druga zaś dotyczy nietylko interpretacji ustawy ewidencyjnej, ile raczej objaśnienia jej §. 58.

Zdaje mi się, iż takie objaśnienie może wydać nasz Rząd krajowy, nie potrzebując odnosić się do Rządu centralnego; gdyż nie czytałem w naszych piśmiech fachowych nigdzie, aby tak dziwna interpretacja panowała gdziekolwiek jak u nas, i zdaje mi się, że to jest specjalnością Galicyi.

§. 58 ustawy ewidencyjnej mówi wyraźnie (czyta):

„Mapy katastralne i operaty, odnoszące się do utrzymania ewidencji, przeglądać może każdy w Urzędzie podatkowym, lub gdyby owe operaty miał ze sobą urzędnik pomiarowy, gdziekolwiek zatrudniony, u tegoż urzędnika.“

Zdaje mi się, że to była ustawa jasna i niepodpadająca żadnej wątpliwości, jak ją rozumieć. Tymczasem spotkałem się u nas w Galicyi z tem, że urzędnik ewidencyjny wzbrania wszelkich wyjaśnień i wglądu do map i operatów katastralnych, a mówię to na podstawie własnego doświadczenia, gdyż raz zdarzyło się, że jako delegowany komisarz sądowy potrzebując mieć rozmiar kilku parcel gruntowych realności, która miała być sądownie oszacowana, posłałem do katastru, aby ztamtąd wypisać rozmiar tych parceli, i otrzymałem odpowiedź, że według istniejących instrukcyj nikomu żadnych wyjaśnień udzielać nie można.

Poszedłem tedy sam, bo nie mogłem zrozumieć, aby instrukcja była sprzeczna z ustawą, a przecież ustawa postanawia, że wgląd każdemu jest dozwolony.

Natenczas wyjął ten pan arkusz grutowy i pokazał mi, ale skoro chciałem zanotować obraz parceli, złożył arkusz i powiedział, że to jest wzbronione. Taki wgląd przecież żadnego nie ma znaczenia, bo ja nie szczycę się znów tak znakomitą pamięcią, abym kilka parcel tak co do liczby, jak co do ich rozmiarów mógł zapamiętać i potem zapisać i dlatego też komisya ta wtedy odbyć się nie mogła.

Ale jest szczególne położenie panów geometrów ewidencyjnych, że niewiedzieć przed kim się na nich żalić można. Nie podlegają oni urzędowi podatkowemu, nie podlegają Dyrekcyi skarbu, nie podlegają Starostwu; są wprawdzie inspektorzy ewidencyjni, ale czytając rozporządzenia co do ich zakresu czynności, nie widzę tego, żeby mieli jakąś władzę dyscyplinarną nad geometrami ewidencyjnymi, wiem tylko z tych rozporządzeń, że mają czuwać nad objazdami i nad utrzymaniem należytem map i operatów.

Zdaje się jednak, że Namiestnik jest ich przełożonym, dlatego do niego zwracam się z prośbą, aby ich pouczył o znaczeniu tego §. 58, że wgląd, to jest zrobienie notatek i zapisków, jest każdemu dozwolony, i że wykonywanie obowiązków urzędu połączyć można z uprzejmem traktowaniem ludności, która u władz rządowych szuka rady i pomocy.

Polecam więc moje wnioski względem Wysokiej Izby, a pod względem formal-

nym proszę o przekazanie ich komisji prawniczej. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Jest wniosek odesłania wniosku p. Vayhingera do komisji prawniczej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Soleskiego w sprawie zmiany Art. 22. alinea e), ustawy kraj. z 6. grudnia 1887 (Dz. u. kr. Nr. 67). (All. 155.)

Dla uzasadnienia wniosku udzielam głosu p. Soleskiemu.

P. Soleski. Wysoki Sejmie! Nadzór szczegółowy nad administracją szkół ludowych został powierzony osobnym organom, t. z. Radom szkolnym okręgowym, a kraj podzielono na okręgi szkolne zgodne z okręgami powiatowymi, tak, że gdzie jest okręg polityczno powiatowy, tam też jest i okręg szkolny. W siedzibie władz powiatowo-politycznych jest zwykle i Rada szkolna okręgowa, która ma załatwiać czynności tak bezpośredniego nadzoru, jak i pośredniej administracji nad szkołami w okręgu, jej pieczy powierzonymi.

W pierwszym okresie istnienia tych organów szkolnych zachodziły wypadki takie, że więcej było okręgów powiatowych, aniżeli inspektorów szkolnych, a tem samem więcej okręgów szkolnych, którzy tak zwaną techniczno-fachową stronę mają powierzoną w Radach szkolnych okręgowych i starostwie.

Bywały wypadki, gdzie jeden inspektor musiał prowadzić administrację dwu, a nawet czasowo trzech powiatów, później zaczęło się to zmieniać na lepsze. Zwolna zaczęły okręgi o podwójnych powiatach pod jednym inspektorem ginać w wykazach statystycznych, a wreszcie w każdym okręgu stanął inspektor na powierzonym mu posterunku.

Jedno więc niedomaganie, dzięki godnej uznania pod tym względem zapobiegliwości i staraniom Rady szkolnej krajowej, zostało usunięte przez skompletowanie inspektorów w takiej mierze, jak się przedstawia liczba powiatów politycznych, a więc i okręgów szkolnych.

Z biegiem czasu jednak rzecz się odwróciła. Tak jak dawniej chwilowo dwa a nawet trzy powiaty miały jednego inspektora, tak i dziś w niektórych miastach, szczególnie większych, a przedewszystkiem we Lwowie i w Krakowie rozrosły się szkoły i liczba dzieci wzmogła się do tego stopnia, iż dziś jeden taki inspektor okrę-

gowy wystarczyć nie może, ażeby nadzór, kontrolę i do pewnego stopnia kierownictwo metodyczne i dydaktyczne ze skutkiem zdołał przeprowadzać.

Tak z jednej strony szybko wzrastająca liczba ludności w miastach Lwowie i Krakowie, jak z drugiej strony ściślejszy rygor obowiązku szkolnego, pociągnął całe reszce działwy do szkoły, powstały liczne równorzędne klasy w szkołach i jeżeli budynki szkolne same nie mogą ich pomieścić, to donajmuje się ubikacye, a nadzór pozostał jak przedtem niezmieniony, wszystko jak dawniej poruczono fachowemu kierownictwu jednego tylko inspektora.

Oczywista, że prowadzenie szkoły, przy najlepszym doborze nauczycieli i przy najlepszych chęciach musi nieco utykać, choćby tylko dla tego, że nie może być każdej chwili ktoś na miejscu, któryby ducha tego jednolitego postępowania wszczepiał i wzmacniał w nauczycielstwie.

Ale dodam jeszcze to, że Lwów i Kraków mają inne momenta, wpływające bardzo znacznie na tok nauki szkolnej w tych miastach. Takim momentem przedewszystkiem jest wielka liczba praktykantek i praktykantów, którzy po zdaniu matury muszą kilka lat w szkole praktykować, aby uzyskać prawo składania egzaminu kwalifikacyjnego (a nawiasowo powiem, że takich praktykantek jest we Lwowie i Krakowie bardzo dużo). Otóż ze słusznych powodów musi inspektor otaczać te praktykantki opieką, udzielać pewnej dyrektywy a czasem nawet wskazówek metodycznych i dydaktycznych. I temu specyficznemu we Lwowie i Krakowie istniejącemu zajęciu musi sprostać inspektor.

Rada szkolna krajowa zajęła jak najżyczliwsze stanowisko wobec utyskiwań reprezentacyi miasta Lwowa. Gdy bowiem reprezentacya miejska przedstawiła, że niepodobienstwem jest, aby jeden człowiek mógł w ciągu roku zwiedzić 400 kilkadziesiąt klas, porozumieć się z nauczycielami i wszystkie agendy personalne w biurze załatwić, Rada szkolna uznała, że te agendy przechodzą już dzisiaj siły fizyczne jednego człowieka, a nie mogła dla tego tylko stanowczo sprawy załatwić, ponieważ stało na przeszkodzie brzmienie jednego paragrafu ustawy, który wyraźnie mówi, że tylko jeden inspektor w okręgu szkolnym powinien działać.

Z tych więc powodów, że od lat kilku odczuwa się bardzo dotkliwie tę potrzebę działania drugiego inspektora we Lwowie, że w niedalekiej przyszłości, jeżeli już nie dziś, to samo powtórzy się i w Krakowie, a być może, że i inne miasta do tego stop-

nia rozszerzą ilość szkół swoich, więc i u nich może jeden inspektor szkolny i na okręg i na miasto nie wydała, sądziłem, że będzie rzeczą pożądaną, aby ten paragraf, który niesłychanie ścieśnia pod tym względem swobodę postępowania władzy szkolnej, uczynić do takich wypadków bardziej przystosowanym.

§. 21. ustawy z 6. grudnia 1889 powiada, że każdy powiat polityczny w granicach swoich tworzy osobny okręg szkolny z osobną Radą szkolną okręgową i inspektorem okręgowym. Każde zaś miasto, rządzące się własnym statutem może stanowić również osobny okręg szkolny dla siebie z osobną Radą szkolną. §. 22. tejże ustawy, którego alinea e) w moim wniosku pragnąłbym mieć zmienioną, zawiera wyliczenie członków, w skład Rady szkolnej okręgowej wchodzących i orzeka, że wchodzi do niej: naczelnik władzy politycznej, jeden duchowny tego wyznania lub obrządku, który liczy w okręgu więcej niż tysiąc dusz, dwaj przedstawiciele stanu nauczycielskiego, dwaj delegaci Rady powiatowej i, jak alinea e) powiada, „inspektor szkolny okręgowy“. Inna rzecz, czy to słowo „inspektor szkolny“ oznacza w rzeczywistości jedynego inspektora czy też wyraża pojęcie zbiorowe niejako, t. j. że może być tych inspektorów w okręgu więcej w danym razie, a tylko jeden z nich wchodzi w skład Rady okręgowej. W interpretację tego paragrafu wchodzić nie myślę, choćby już z tego względu, że kiedy władza szkolna niedawno miała możność wyrażenia swego zapatrywania na brzemienie tej al. e), to oświadczyła się, że należy rozumieć dosłownie, że to ma być jeden inspektor szkolny okręgowy i dlatego nie mogła wyjednać dla Lwowa posady drugiego inspektora. Natomiast uczyniła przynajmniej to, co w danym razie zrobić się dało, t. j. wyznaczyła do wyłączenia jeszcze jedną osobę, która spełnia zastępczo funkcję drugiego inspektora.

Ażeby więc Lwów mógł mieć w przyszłości dwóch, a daj Boże i trzech takich inspektorów szkolnych, jeśliby liczba szkół do tego stopnia wzrosła, ażeby to stać się mogło, trzeba koniecznie alinea e) zmienić i dlatego ja i moi towarzysze polityczni, ośmieliliśmy się zaproponować taką zmianę, która opiewa: „inspektor szkolny okręgowy, a ewentualnie inspektorowie szkolni, w okręgu czynni“. Ten dodatek już upoważnia władzę szkolną do poczynienia kroków, ażeby druga taka osoba i drugi funkcjonaryusz we Lwowie a ewentualnie i w Krakowie mógł istnieć. Sądzę zaś, że wniosek niniejszy może się przyczynić do podniesienia skutku pracy nauczycielskiej

i że reprezentacye obu miast, widząc, iż pod opieką liczniejszą, bardziej nieustanną szkolnictwo jeszcze lepiej niż dotąd się rozwija, skłoni się do jeszcze większej ofiarności na rzecz spraw szkolnych. Z tych powodów spodziewam się, że Wysoki Sejm przychyli się do tego, aby tej potrzebie zaradzić i uznać konieczność zmiany alinei e).

Pod względem formalnym proszę, Wysoka Izba raczy wniosek mój przydzielić komisji szkolnej. (Brawa.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odesłaniem wniosku do komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1898. (Al. 136.)

Głos ma sprawozdawca p. Kozłowski.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto się zgadza z uwolnieniem sprawozdawcy od czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Zwrócę tylko uwagę na dwie myłki, jakie zaszły w druku sprawozdania. Mianowicie w rubryce XII. pozycji e) zamiast „dla szkoły żeńskiej wydziałowej“ ma być „dla szkoły żeńskiej wydziałowej im św. Scholastyki“, następnie w alinei drugiej pod poz. e) ma być „szkoła wydziałowa sześcioklasowa“, zaś w poz. r) dla zakładu naukowo-wychowawczego św. Heleny we Lwowie, nie preliminarzu się żadnej kwoty, a w preliminarzu wstawiono przez omyłkę kwotę 300 zł.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

Ks. biskup Puzyna. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma książę Biskup krakowski.

Książę Biskup Puzyna. Wysoka Izbo! Chociaż szkołami zawodowo nigdy się nie trudniłem, jednakże od lat dawnych uznaję szkołę jako ważny czynnik w rozwoju naszego społeczeństwa, starałem się poznać urząd szkół i dotyczące poszczególne ustawy. Jako pasterz dycyezyi odwiedzałem szkoły w mej dycyezyi, a to w tym celu, aby się przekonać, czy nauka religii jest prawidłowo udzielana, a zarazem nabyć przeświadczenia, czy katecheci mają w obrębie ustaw obecnych dostateczną możność wykonywania swych obowiązków.

Dziś prosiłem o głos, gdyż chciałem tych kilka myśli, jakie wyniosłem z odwiedzenia szkół, Wysokiemu Sejmowi przedstawić. Chcę mówić o stosunkach katechetów jakie stworzyła ustawa z dnia 1. gru-

dnia 1889. Paragraf 1. tej ustawy mówi, że będą ustanowieni osobni nauczyciele religii, a zarazem dodaje w §. 3. alinea a, że do tej nauki religii katolickiej mają być kapłani świeccy powoływani. Charakter kapłański, jak naucza Kościół św. nakłada na nas kapłanów pewne odrębne obowiązki, ale zarazem nakładając obowiązki, daje pewne odrębne prawa.

Śmiem twierdzić, że tych odrębności praw i obowiązków, jakie kapłan każdy mieć musi. Ustawa nasza szkolna krajowa nie dość uwzględnia, a w każdym razie nader skąpo. Wynikiem tego jest, że stanowisko kapłana katechety jest ozięsto w szkole niejasne, a jego praca, choćby najwydatniejsza, nie przynosi tych owoców jakie przynieść powinna dla dobra Kościoła i społeczeństwa. Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że zadaniem każdego kapłana jest szerzenie królestwa Bożego pośród tych, pośród których pracować musi. Otóż kapłan katecheta musi być nietylko nauczycielem, ale i duszpasterzem, a tego stosunku podwójnego nasza druga ustawa z 23. maja 1895 nie uwzględnia. Artykuł 1. tej ustawy mówi: (czyta:) „Szkoły ludowe popolite, podają: wiadomości ludziom wszelkiego stanu najpotrzebniejsze, urządzane będą tak, ażeby dzieci z nauki czerpały oświecenie w zasadach religijnych i moralnych i o obowiązkach obywatelskich“. Otóż tego stosunku, jaki być musi że katecheta musi być nietylko nauczycielem, ale i duszpasterzem, ustawa nasza nie uwzględnia, a więc w nauce tych prawd, o wpajaniu w dzieci zasad wiary o kierownictwie dusz, — jednym słowem o wykonywaniu duszpasterstwa nie ma tutaj mowy, a sądzę, że Wysoki Sejm poruczając naukę religii osobnym nauczycielom katechetom, pragnął, żeby katecheci byli nietylko nauczycielami wykładającymi teorię ale byli duszpasterzami. Tymczasem — jak powiedziałem — ustawy nasze krajowe tego podwójnego stosunku zupełnie nie uwzględniają. Co więcej, jeżeli podamy poszczególne ustawy bliższemu, szczegółowemu rozbirowi, zobaczymy, że są pewne ustępy przeciwne temu, żeby kapłan był zarazem duszpasterzem. Nauczyciele bowiem religii wedle obowiązującej ustawy są nietylko zrównani pod względem poborów zresztą ciała nauczycielskiego, ale i ich stosunek służbowy jest zupełnie ten sam, jak innego ciała nauczycielskiego. Wskutek tego katecheci nauczyciele podlegają kierownikowi szkoły, który najczęściej jest człowiekiem świeckim, podlegają trojakiej Radzie szkolnej i władzy dyscyplinarnej tychże, a w końcu uchwałami i konferencyami jes krępowany. Chętnie przyznam tutaj i zaznaczę, że

stan, gdzie ciało nauczycielskie i jego kierownik, jak się to nader często zdarza jest przejęty zasadami wiary i życzliwością dla katechety, i gdzie zarazem z drugiej strony katecheta ma dużo taktu, tam trudności nie wynikają i nauka prawidłowo bywa udzielana. Nie mniej jednak nie usuwa to wadliwości samej ustawy; zresztą trudno wymagać, żeby całe ciało nauczycielskie było równie życzliwie usposobione dla kościoła, i żeby każdy katecheta miał ten takt który mieć powinien.

To zaznaczywszy przejdę do rzeczy najważniejszej, t. j. do powierzenia dyscypliny nad katechetami władzy świeckiej. Nie chcę mówić o stronie zasadniczej tej kwestyi, bo ani czas ani miejsce po temu, ale przejdę do strony praktycznej. Otóż dwa są możliwe wypadki: Albo ciało nauczycielskie jest owiane duchem życzliwości dla katechety i religii, i wtedy jeżeli jest przekonane, że katecheta jest winien, jest w nader trudnem położeniu, gdy przyjdzie mu sądzić; z jednej strony bowiem sumienie mu powiada, że powinno go ukarać, z drugiej zaś strony to samo sumienie mówi mu, że to przekracza jego zakres działania, bo kapłan sądzonym przez człowieka świeckiego być nie powinien. Jeżeli zaś, co może się zdarzyć, która z tych władz t. j. potrójnych Rad szkolnych jest mniej życzliwą dla kościoła, w takim razie przychodzi do przykrych scyssyi, a gdy kapłan jest ukarany, albo jeszcze zasuspendowany, w takim razie przychodzi do nader smutnych wyników, do scyssyi zarówno szkodliwej dla władzy kościelnej jak i świeckiej. (Głosy: Tak jest).

Prawda że §. 4. wzmiankowanej ustawy mówi, że do nauczycieli religii stosują się tak co do poborów, jak i innych stosunków służbowych wszystkie przepisy odnoszące się do tej szkoły dla której byli mianowani nie uwłaczając zupełnie zwierzchności władzy wyznaniowej. Tak opiewa paragraf, lecz niestety ta zwierzchnicza władza duchowna jest naruszana przez władze świeckie, bo katechetów powołuje nie biskup, ale władza świecka.

Przecież Wysoki Sejm zechce mi przyznać, że powoływać na jakiegokolwiek stanowiska w urzędach duchownych powinno ciało duchowne t. j. biskup, a nie władza świecka.

Urząd katechety jest niewątpliwie urzędem duchownym tak dalece, że jeżeli co jest możliwe, powierza się naukę religii, człowiekowi świeckiemu, to ten jeżeli ma uczyć, musi mieć tak zwaną „misyę kanoniczną“ jeżeli ma udzielać tego przedmiotu skutecznie, od biskupa. Jabym nazwał błędem zasadniczym to powoływanie na urzęda

katechetów kapłanów nie przez Biskupa, ale przez władzę świecką.

Jestto błąd zasadniczy i tak wielki, że się przezeń niszczy wiele innego dobrego co ustawy szkolne tworzą; jest on osią tego błędnego koła, koło którego obraca się katecheta i całe nasze stosunki szkolne. Jedyną rękojmnią, że katecheta kapłan wyznaczony na swój urząd przez władzę świecką, jest od Boga, od kościoła, do tego powołanym jest tak zwana misya kanoniczna, którą biskup po nominacji każdemu z katechetów udziela. Ale o tej misyi kanonicznej mało kto wie i mało kto o niej myśli, a gdy rodzice, dzieci i ogół widzą, że katecheta jest mianowany przez władzę świecką i od władzy świeckiej pobory pobiera, nie dziwnego, że i jego mogą uważać za urzędnika tylko li państwowego.

To powiedziawszy możeby właściwem było, bym już dziś postawił wniosek, by na przyszłość mianowanie katechetów należało do biskupa i aby jurysdykcję nad katechetami miał biskup, ale dziś tego nie uczynię, bo jestem przeświadczony, że mimo głosów przeciwnych, nie upłynie lat wiele, a nastąpi gruntowna reforma i zajdzie zasadnicza zmiana w ustroju szkolnym, choćby z siąsiadujących Prus wzięto przykład i zaprowadzono szkoły wyznaniowe ludowe w których bez ścisłego przymusu ale z większą podatnością nauki będą udzielane.

A szkoły wyznaniowe ludowe, gdy będą raz zaprowadzone, będą miały to za sobą, że prawo nominacji katechetów przez biskupów do skutku przyjść musi. Dlatego też dziś nie stawiam innego wniosku, jak tylko jedną poprawkę do §. 4 następującej treści:

czyta:

Wysoki Sejm raczy uchwalić zmianę §. 4. ustawy z dnia 1. grudnia 1889 w tym kierunku, że służbowy stosunek księży katechetów (nauczycieli religii) określi c. k. Rada szkolna krajowa w porozumieniu z Ordynaryatami biskupimi.

Nauka religii jest bezsprzecznie najtrudniejszym przedmiotem jaki bywa udzielany w szkołach ludowych. Jest utarte zdanie, że łatwiej jest być kaznodzieją, pisać uczone książki religijne, aniżeli być dobrym katechetą w szkole ludowej, albowiem wykładanie maluczkiem prawd wiary św. tak, żeby te zasady utkwily im na całe życie, to wymaga dużo przygotowania i mozółu. Jeżeli zaś ten katecheta ma tych godzin nauki dziennie 5 a oprócz tego jako kapłan odprawia mszę św., brewiarze i inne praktyki duchowe, jeżeli dalej kształcić się musi, by naprzód iść z wiedzą, łatwo zrozumieć, że obecna ustawa jest nader uciążliwą dla katechetów. Obecna ustawa z 1. grudnia

1889 w §. 1. powiada: jest obowiązkiem katechety mieć co najmniej 24 godzin tygodniowo, a wolno też przełożonej władzy za osobnem wynagrodzeniem dodać 6 godzin tak, że może mieć razem 30 godzin.

Co prawda, zaznaczyć muszę, że te same uciążliwości obciążają z drugiej strony całe nauczycielstwo, bo i nauczyciele muszą po 24—30 godzin tygodniowo uczyć, ale jednak zachodzi pewna różnica. Choć uznają ciężką i żmudną pracę nauczycieli ludowych, ale w tych godzinach w których oni wykładają są takie, które nie męczą ani ciała ani duszy, jak kaligrafia, rysunki, śpiew, gimnastyka i t. d. Dla tego sądzę, będzie słusznem jeżeli Wysoki Sejm raczy powziąć uchwałę, aby w §. 1. wzmiankowanej ustawy była zmiana w tym kierunku (czyta): że X. katecheta w szkołach ludowych względnie wydziałowych jest obowiązany do udzielenia 22 godzin tygodniowo i jednej egzorty.

Również pobory jakie ustawy nasze przyznają katechetom, nie powiem, żeby były dostateczne i pracy ich odpowiadające. Katecheci kapłani przynoszą z sobą naukę zupełną, skończony uniwersytet, a jako tacy mają też prawo, aby ich nauka i ich stanowisko było uwzględnione.

Tymczasem ustawa pod tym względem zrównała ich zupełnie z nauczycielami religii mojżeszowej i luterskiej. Gdy jednak katecheta katolicki musi mieć studia uniwersyteckie, to tamtym wystarczają nawet tylko szkoły wydziałowe, jak opiewa §. 3. ustawy z d. 1. grudnia 1889. Uwzględniając jednakże, że Wysoki Sejm od lat wielu szczerze nadzwyczaj i wielkie ponosi wydatki na szkoły, więc nie byłoby może w tej chwili właściwem, bym ja moje myśli co do podniesienia płac katechetów szerzej roztaczał. Ale jest może równie rzeczą sprawiedliwą, ażebyśmy o tych, którzy może najmniej mają, t. j. o katechetach w szkołach pospolicznych i wydziałowych pamiętali i jeśli nie uchwałę ostateczną, to przynajmniej wniosek o zmianę ustawy przyjęli. Mianowicie ja proponuję, ażeby ci katecheci byli co do płacy zrównani z płacą, jaką pobierają nauczyciele świeccy w szkołach wydziałowych. Proponuję przeto do §. 4. ustawy z 1. grudnia 1889 r. do datek tej treści:

„Nauczycielom religii, posiadającym wykształcenie uniwersyteckie i kwalifikacje do nauczania religii w szkołach wydziałowych, przyznane zostaną pobory nauczycieli wydziałowych bez względu na to, czy ustanowieni są przy szkole wydziałowej lub pospolitej. Miałem jeszcze zamiar po-

stawienia wniosku o zmianę §§. 5 i 6 tejże ustawy z 1. grudnia.

W kraju naszym są jak wiadomo najliczniejsze szkoły jedno, dwu, trzy i cztero klasowe. Otóż w trzech pierwszych katechorych szkół katecheci żadnego nie pobierają wynagrodzenia, dopiero jeżeli jest szkoła czteroklasowa, to za tę naukę religii w klasie czwartej otrzymują remunerację 20 zł. rocznie za każdą godzinę w tygodniu udzieloną. Jeżeli się zważy, że u nas w Galicyi jest dużo gmin wozległych, gdzie katecheta musi wszystkie szkoły objeżdżać i uczyć w nich religii, za którą albo nie otrzymuje albo bardzo małe tylko wynagrodzenie, to słuszną chyba jest rzeczą, by i o nich ustawa nasza pomyślała.

I tu znów, uwzględniając stosunki naszego kraju niezbyt świetne i budżet szkolny zwiększający się z każdym rokiem, proponuję tylko bardzo małą zmianę §. 6. ustawy w tym kierunku, by ta skromna remuneracja podniesioną była z 20 na 40 zł. rocznie. Wreszcie w uwzględnieniu, że są wielkie parafie w kraju, którym potrzeba koniecznie katechetów, którzyby nauczali w licznych szkołkach jedno, dwu i trzy klasowych proponuję więc do §. 1. ustawy dodatek następującej treści:

„Gdzie stosunki tego wymagają, może rada szkolna krajowa ustanowić nauczyciela religii przy szkole 4 lub więcej klasowej, nakładając na niego obowiązek udzielania nauki religii także w szkołach w miejscowościach do tej samej parafii należących aż do oznaczonej ustawowo liczby godzin“.

To są myśli, które mi się nasunęły przy zwiedzaniu szkół. Myśli te ująłem w poczwórny wniosek, który składałem do łaski marszałkowskiej, z prośbą by Wysoki Sejm raczył odesłać je do komisji szkolnej, która nie wątpię przekaże te wnioski Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej krajowej, celem rozpatrzenia i przedłożenia na następną kadencję Sejmową odpowiednich rezolucyj.

W końcu niech mi będzie wolno złożyć serdeczne podziękowanie tak Radzie szkolnej krajowej za przedłożenie wniosku celem pomnożenia funduszu na remunerację XX. katechetów, jak i komisji budżetowej za wstawienie tej kwoty do budżetu. Zapewnić mogę tak w swoim jak i wszystkich księży Biskupów kraju naszego imieniu, że nieustannie naszym staraniem jest i w przyszłości będzie, by tyle niezbędna dla dobra kościoła i pomyślności kraju nauka religii w szkołach ludowych z należytym zrozumieniem rzeczy przez odpo-

wiednio uzdolnionych katechtów jak najpilniej wykładaną była. (Brawa).

Mój wniosek dodatkowy brzmi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić!

I. Zmianę §. 4 ustawy z dnia 1 grudnia 1889 w tym kierunku, że służbowy stosunek księży katechetów (nauczycieli religii) określi ok. Rada szkolna krajowa w porozumieniu z Ordynaryatami Biskupimi.

II. Zmianę §. 1 ustawy z dnia 1 grudnia 1889 w tym kierunku, że X. Katecheta w szkołach ludowych, względnie wydziałowych jest obowiązany do udzielania 22 godzin tygodniowo nauki i jedną egzortę łącznie 24 godzin tygodniowo.

III. Do §. 4 ustawy z dnia 1 grudnia 1889 dodatek tej treści: Nauczycielom religii posiadającym wykształcenie uniwersyteckie i kwalifikacje do nauczania religii w szkołach wydziałowych przyznane zostaną pobory nauczycieli wydziałowych bez względu na to, czy ustanowieni są przy szkole wydziałowej lub pospolitej.

IV. § 6 ustawy ma pozostać z tą zmianą, że zamiast 20 zł. ma pobierać katecheta 40 zł. za każdą godzinę udzielania nauki. Tudzież należy dodać do §. 1 ustawy słowa: Gdzie stosunki tego wymagają, może Rada szkolna krajowa ustanowić nauczyciela religii przy szkole 4 lub więcej klasowej, nakładając na niego obowiązek udzielania nauki religii także w szkołach miejscowości do tej parafii należących, aż do oznaczonej ustawą liczby godzin“.

Pod względem formalnym upraszam o odesłanie tego wniosku do komisji szkolnej z poleceniem przedłożenia sprawozdania.

Kto popiera ten wniosek zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Dr. Bernadzikowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bernadzikowski.

P. Dr. Bernadzikowski. Wysoka Izbo!

Nie wdaję się w dokładne roztrząsanie postanowień artykułu 9 ustawy z 1 stycznia 1889 nr. 16 dz. ust. kraj. pozwolę sobie jednak przypomnieć Sz. Panom postanowienia tego artykułu z tego względu, że szanowna komisja budżetowa odnośnie do tego artykułu zamieściła pewną pozycję w swoim sprawozdaniu. Odnosi się to do pozycji 12 w rubryce III, gdzie jest powiedziane: „Na koszt podróży i diety nauczycieli przeniesionych ze względów służbowych przyjmuje komisja zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej kwotę 5000 zł. Nie będę się

zapuszczał, jak powiedziałem, w krytykę postanowień tego artykułu, zastrzegając sobie ewentualne omawianie tej sprawy przy innej sposobności, pozwolę sobie jednak zaznaczyć, że tak mała kwota, na ten cel wstawiona, jest nieproporcjonalnie niską a w stosunku do wynikłości z r. 1896 jakoteż i do propozycji na r. 1898 wyda się jeszcze mniejszą. Darujcie Panowie, jeżeli powiem, że umniejszanie tak drobnej kwoty na pokrycie kosztów podróży i dyet dla nauczycieli, którzy mieli to szczęście lub nieszczęście być w drodze służbowej przeniesieni na inną posadę, takie czyni wróżenie, jak gdyby kraj, względnie fundusz krajowy chciał interes robić na tych nędzarzach.

Nieraz bowiem obili mi się o uszy narzekania tego lub owego nauczyciela, który w drodze służbowej został przeniesiony na inną posadę, że gdyby go przeniesiono ze dwa razy do roku, to bodaj czyby nie musiał dziecka sprzedać na pokrycie deficytu, który z tego tytułu powstaje. (Głos: żeby kto kupił). Tak bowiem skromnie Rada szkolna krajowa obdziela zasiłków przeniesionym nauczycielom na kosztą podróży, że bardzo często zaledwie połowę rzeczywistych kosztów tem pokryć można. Zrozumiałą zatem i słuszną jest rzeczą, aby nauczycieli, których przecież tak hojnie nie dotujemy, a którzy z pensyi, jaką otrzymują, przy największej nawet oszczędności niemogą nic uciulać na szarą godziwą, w ten sposób nie rujnować. Przecież mamy w innych rubrykach budżetu pozycye, które są mojem zdaniem hojnie, choć mojem zdaniem niepotrzebnie wyposażone. Odnosi się to do rubryki 9 pozycyi 24, na konferencye okręgowe, a więc na cel, który w roku zeszyłym, o ile sobie panowie przypominacie, był tu opugnowany. Na cel ten wstawiono kwotę 34524 zł. Proszę panów, jabym proponował, aby, broń Boże nie naruszyć równowagi budżetowej, by pozycyę 12 w rubryce 3 Wysoki Sejm raczył podnieść do kwoty 6000, a ująć tysiąc z pozycyi 24-tej z owych 34000.

P. Soleski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Soleski ma głos.

P. Soleski. Jakkolwiek życzenie ostatniego mówcy do bardzo dobrego celu zmierzającego, jednak obawiam się, czy zamiast uzyskania dobrego nie stanie się złe jakieś, a to dla tego, że bliżej tej swojej intencji nie określił. Jeżeli atakuje pozycyę na kosztą przenoszenia nauczycieli, to przedewszystkiem należałoby się zastanowić w jaki sposób te przenosiny się odbywają i w jaki sposób ten koszt łożony bywa. Przeniesienie nauczyciela może nastąpić z dwojakiego

powodu albo stosownie do karydyscyplinarnej a wtedy przeniesienie odbywa się na koszt nauczyciela, albo nauczyciel bywa przenoszony z t. zw. względów służbowych, a wtedy władza szkolna zato mu pewną kwotę wyznacza. O tem przeniesieniu z przyczyn takich urzędowych w tej chwili mówić nie będę, bo to jest powszechnie wiadomo, że to jest doskonały biczek opatrzonej mocnym guzikiem, a dany w ręce władzy. Nie chcę przeto powiedzieć, aby władze szkolne nadużywały tego biczka. O ile jednak nieraz zaważy brak informacji należytych w miejscu centralnem albo zabieg malkontentów, czy rodziny, czy sąsiadów możliwych znajdują posłuch u władz, o tyle ten biczek staje się bardziej do krwi chłostającym.

Przeniesienie ze względów służbowych najczęściej jest czemś niezdrawem, jakkolwiek nie przeczę, że sytuacja urabia się nieraz tak, iż koniecznie należy go przenieść albo z powodu nadszarpanej opinii albo jeżeli go potrzeba jako zdolnego nauczyciela gdzieindziej.

Przeniesienia za karę — nie wiem ile ich jest — nigdy nie obciążają budżetu; przeniesień ze względów służbowych — nie wiem także ile ich polega na złych informacjach a ile na prawdziwych względach — także za normalne uważać nie można. Najlepszy dowód tego mamy z przed dwudziestu kilku mniej więcej laty. Indywidualność pewnej osoby w Radzie szkolnej krajowej doprowadzała przeniesienie ze względów służbowych do formalnego absurdu.

Co dnia osoba ta wyjmowała na tabliczce jedno imię i zapomocą szpilki przedstawiała na drugie. — W ciągu niespełna dwóch miesięcy kosztą na przeniesienia urosły do kwoty bodaj czy nie 13 lub 14 tysięcy. — Taki był efekt tej ochoty do przenosin ze względów służbowych, którą dopiero powstrzymał namiestnik, powróciwszy po dłuższej nieobecności i uznał, że to była indywidualna jakaś chorobliwa właściwość w urzędowaniu tego pana. Od tego czasu nie powtórzyło się to.

W niniejszym przypadku zauważyłem, że w zamknięciu tamtegorocznem kwota ta była trochę za wysoką i że powstało przekroczenie.

Być może, że wiele rzeczy złożyło się na to, aby te względy służbowe miały realną, przedmiotową racyę. Być może, że było to w roku, gdzie namiętności trochę były podrażnione; że zatem owe przeniesienia ze względów służbowych były całkiem uzasadnione, mimo to wszystko

przyznając się, że uderzyła mi ich wielka liczba, jakkolwiek nie korzystałem z praw mi przysługujących, aby podnieść ten szczegół.

Nie byłoby dobrze, jeżeliby życzenie szanownego p. Bernadzikowskiego miało być uwzględnione; broń Boże, aby suma ta rosła — najlepiej było, aby znikła. Szczęśliwe byłyby wtedy czasy w naszym szkolnictwie: nigdyby nauczyciel nie zaształ się w swojej sytuacji, nie byłoby błędnych informacji, któreby wpływały na władze. Aby ta kwota w budżecie szkolnym zginęła, tego powinien życzyć sobie każdy miłujący szkolnictwo.

Jeżeli zaś koniecznie trzeba ją wsta-wić, to nie podwyższajmy jej, bo toby znaczyło, że częściej można przenosić, a jak wiemy ta kwota powinna służyć do niezbędnych a rzadkich przypadków przeniesień koniecznych, uznanych za nieodzowne, bardzo dużo przecież być nie może. Wtedy też opinia u nauczycielstwa nie będzie twierdziła, że ta mała kwotka, jaką władza daje na przeniesienie, wystarcza po jednorazowym lub dwurazowym przeniesieniu, aby był przeniesionego podkopać i materyalnie go zniszczyć.

O ile to przeniesienie samo przez się jest dokuczliwe, o ile kwota na nie jako kompensata jest za małą, o tyle jest to bardziej bolesną klęską, jeżeli niedaj Boże wskutek złej informacji był wyrok przenosin nie zupełnie słuszny. Może więc zgodzi się szanowny poseł na to, by jego przemówienie, nie jako wniosek, lecz jako prośba była uważana, a Rada szkolna kraj. — niewątpliwie prośbę tę uwzględni.

Ja ze swojej strony wyrażam życzenie, by na przyszłość jeszcze bardziej starała się Rada szkolna tylko w nieodzownych wypadkach korzystać z tego przywileju. Tyle uważałem za niezbędne do powiedzenia, aby stanowisko mego poprzednika nieco skoregować. — Skończyłem.

P. Dr. Bernadzikowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bernadzikowski.

P. Dr. Bernadzikowski. Z przemówienia p. Soleskiego okazuje się, że niedostatecznie zostałem zrozumiany. Mnie się nie rozchodziło bynajmniej o tych nauczycieli, którzy w drodze dyscyplinarnej bywają przenoszeni, ale rozchodziło mi się o tych, którzy są przenoszeni w drodze urzędowej, względnie służbowej, bez ważnego powodu. Bo sam znam wypadki, że przeniesiono bardzo zacnego i dodatnio pracującego nauczyciela w drodze służbowej, przyznając mu tak małą na to kwotę, że z niej stanowczo nie mógł kosztów po-

dróży opędzić. Nie rozchodzi mi się więc o tych, którzy zasługują na to, aby ich w ten sposób karano, lecz o tych, którzy nie zasługują na taką karę. Jednym słowem, aby ich pod tym względem lepiej wynagradzano. W tym też celu wniosłem poprawkę do rubryki III. aby koszta podróży mogły być lepiej i słuszniej przez Radę szkolną asygnowane.

P. Dr. Bobrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bobrzyński ma głos.

P. Dr. Bobrzyński. Co się tyczy szczegółu na końcu dyskusji poruszonego, muszę powiedzieć, że kwota 6.000 zł., przeznaczona na przenoszenie nauczycieli z urzędu, w drodze służbowej, obracana jest przede wszystkim lub w przeważnej swojej części na opędzenie kosztów przenosin tych nauczycieli, którzy kształcą się na nauczycieli wydziałowych na kursach, urządzanych w różnych miastach galicyjskich, i którzy następnie, skończywszy ten kurs, w myśl zobowiązania, przez nich podpisanego, przydzieleni zostają do 5- i 6-klasowych szkół, względnie szkół wydziałowych.

Największa część kwoty 6.000 zł. obracana jest na to i w ogóle na przeniesienie nauczycieli do szkół, w których posada się opróżniła i która bez przeniesienia nauczyciela musiałaby być zamknięta.

Druga część, mniejsza, bywa obracana na przenoszenie nauczycieli takich, przeciw którym śledztwa się nie wytacza, lecz którzy sobie stosunki na miejscu popsuili.

Jak tylko nauczyciel wmieszał się w stosunki gminne i w walki stronnice, które tam zwykle i często występują i ze sobą walczą, jak tylko stanie po stronie jednej partii i narazi się drugiej, jak tylko pewne — zresztą uzasadnione — różnice polityczne, czy ekonomiczne, które w gminie istnieją, zaczynają się wdierać do szkoły i stanowisko nauczyciela psuć i podkopywać, to w interesie tego nauczyciela leży, ażeby go przenieść gdzieindziej, gdzie wolny od tych wszystkich wpływów będzie się mógł oddać wyłącznie — a przynajmniej głównie — zadaniom szkoły.

Nie mogliśmy też przyjąć życzenia p. Soleskiego, ażeby Rada szkolna krajowa ograniczyła się tylko do wypadków nieodzownych, bo Rada szkolna krajowa ani jeden raz nie postąpiła w tych rzeczach lekkomyślnie.

Każda taka sprawa jest zawsze przedmiotem badania i przez Radę szkolną okręgową i przez Radę szkolną krajową. Powody, skargi i życzenia bywają wyluszczone dokładnie. Zarządzamy przeniesienie

nauczyciela tylko tam, gdzie ono potrzebne, gdzie leży w interesie dzieci, szkoły i samego nauczyciela.

Robimy także doświadczenie, że nauczyciel, o którym się zdawało, że w tej gminie, w której dotychczas uczył, jest zły, niemożliwy, i naraża się ludziom, przeniesiony gdzieindziej jest przedmiotem powszechnego szacunku. Nauczył się, że trzeba inaczej postępować, a ta przeszłość i nietakty, jakie popełnił, nie są mu tam pamiętane, bo nikt o nich nie wie.

Co się tyczy kosztów przenosin, to oczywiście trzymając się granic sumy przez Wysoki Sejm uchwalonej, wielkich kosztów przyznawać nie możemy. Ale i tu niech Szanowni Panowie niekoniecznie wierzą każdemu głosowi skargi o krzywdę, bo bywają nauczyciele, którzy sobie przy przenosinach tyle fur umieją wyliczyć, taki majątek ruchomy, że zaledwie właściciel wielomorgowego folwarku tego rodzaju krescencyą, inwentarzem i dobytkiem mógłby rozporządzać. Jeżeli się takiemu nauczycielowi nie przyzna wszystkiego, co sobie wyliczy, i jeżeli taki się skarży następnie, to tego rodzaju skargi są nieuzasadnione. Oczywiście wielkich kwot nie możemy przyznawać, bo pozycja budżetowa w ogóle jest mała i skromna. Tyle o tym szczegóło.

Co się tyczy ważnej mocy, podniesionej przez Najprzew. ks. biskupa krakowskiego, to w szczególności tej całej sprawy w tej chwili zapuszczają się nie potrzebują, albowiem sprawa przekazana będzie niewątpliwie komisji szkolnej, następnie w myśl życzenia ks. biskupa Radzie szkolnej krajowej i Wydziałowi krajowemu i będzie przedmiotem dojrzałej spokojnej ze wszystkich stron rozwagi.

Zdaje mi się, że co się tyczy szeregu punktów, które ks. biskup w dalszym ciągu — z wyjątkiem pierwszego — poruszył, to tu istnieć będzie, tylko jedna kwestya, finansowa. Trzeba będzie obliczyć, o ile fundusz krajowy byłby obciążony rocznie, gdyby paragrafy ustawy krajowej o nauczycielach religii w tych punktach zostały zmienione, celem lepszego uposażenia mającego się przyznać nauczycielom religii, oraz lepszego wynagrodzenia za godziny nauki w szkołach 4-klasowych, mianowicie podniesienia go z 20 na 40 zł.

Wreszcie ustanowienie katechetów nie tylko tam, gdzie liczba godzin nauki religii w tej samej miejscowości wynosi 18, lecz także i tam, gdzie liczba godzin we wszystkich gminach należących do tejże parafii, wszystkich szkołach parafii

18 godzin wynosi, a jedna z nich jest szkołą 4-klasową, to rzecz ta niepospolitą miałaby doniosłość.

Dziś możemy ustanawiać katechetę w myśl obowiązującej ustawy tylko w miastach ze szkołą co najmniej 5 klasową, bo tylko tam liczba godzin dochodzi do 18. Jeżelibyśmy zaś mieli prawo i możliwość ustanawiania katechetów przy szkołach 4-klasowych, toby ten katecheta nie tylko w szkole tej nauki regularnie udzielał ale dla dopełnienia 18 względnie 24 godzin udzielałby nauki także w miejscowościach sąsiednich, które w myśl dotychczasowej ustawy przy ustanowieniu katechetów nie biorą się w rachubę.

Jeżeli jeszcze Książę Biskup dodał, że rzecz ta ma być zrobiona, tam gdzie stosunki tego wymagają, to zdaje mi się, że jestto rzecz budżetowo bardzo stosunkowo skromnie obliczona.

Gdyby Wysoki Sejm ten wniosek uchwalił, to badając stosunki, które w różnych miejscowościach występują, licząc się z życzeniami ze strony ludności samej w tym kierunku objawianymi, moglibyśmy zadość uczynić rzeczywistej potrzebie.

Natomiast punkt pierwszy wniosku ks. Biskupa będzie przedmiotem niewątpliwie trudnej i nie wiem, jakim rezultatem uwieńczonej rozwagi. Muszę tu bowiem zaznaczyć, że ten punkt wniosku dotyczy zarazem i kompetencji i granic ustawodawstwa krajowego; odnosi się do postanowienia ustawy państwowej o katechetach, która dla nas stanowi granicę, w obrębie której my tu obracać się możemy. Jest więc kwestya kompetencji ustawodawczej — kwestya pierwsza.

Merytorycznie rzecz oceniając, z góry pozwolę sobie wyrazić poważne o wniosku wątpliwości. Gdybyśmy ks. katechetów postawili eksterytoryalnie poza szkołą, gdyby do tej szkoły byli przydzieleni tylko w charakterze duszpasterzy, a nie byli nauczycielami, podległymi wszystkim prawom i przepisom szkolnym, to możebyśmy frykcyi i scysyi pomiędzy katechetami a nauczycielami uniknęli; ale czyby takie stanowisko było podyktowane interesem katechety, czyby nie było połączone z osłabieniem jego wpływu nie tylko na dzieci, ale i na całą szkołę i ciało nauczycielskie? Pozwalam sobie dziś pod tym względem tylko postawić pytanie.

Co się tyczy owych przeszkód i nieprzyjemności, które katecheta w wykonywaniu swego wielkiego i ważnego obowiązku w szkole może napotkać, to przez lat siedm biorę udział w pracach Rady szkol-

nej krajowej, a jednak na pamięć byłbym w stanie przytoczyć z imieniem i nazwiskiem wszystkie przypadki, w których starcia takie w szkołach się zdarzyły, tak ich mało zaszło i tak były wyjątkowe. Więc może ten dzisiejszy paragraf ustawy, tak jak jest sformułowany i wykonywany, nie jest tak zły. Nie wiem, czy owych kilka przypadków, jakkolwiek są jaskrawe i nieprzyjemne, zarówno dla władzy kościelnej jak niemniej dla władzy świeckiej, dają podstawę dostateczną, ażeby ten paragraf zmienić i dokładniej stosunek katechetów do szkoły precyzować. Pozwolę sobie już dziś wyrazić wątpliwość, czy nawet gdyby Rada szkolna krajowa w porozumieniu z Ordynarjatami przystąpiła do wydania pragmatyki służbowej i określiła stosunek katechetów do ciał nauczycielskich w paragrafach, czy da się rzecz całkiem dokładnie określić, czy dadzą się wszystkie przypadki tak dalece przewidzieć, żebyśmy mogli powiedzieć: po wydaniu tej pragmatyki, już żadna frykcyja, żadna niezgoda, żadne nieporozumienie nie zajdzie. Przypuszczam, że taką pragmatyką służbową nieprzyjemnych zajęćby się nie wykluczyło. Ostatecznie tam, gdzie idzie o utrzymanie harmonii i zgody, gdzie idzie o ten wspólny, wielki cel, który szkole i kościołowi przyświecać powinien, tam jedynym prawdziwym probierzem, jedyną rękojmnią jest poczucie tego wspólnego celu i zadania, tam — jak ks. Biskup najstuszej się wyraził — potrzebne jest zrozumienie zadania religij ze strony grona nauczycielskiego a należyty takt i miłość ze strony katechety. Gdzie te dwie rzeczy są, tam — to mogę potwierdzić, zgoda, pokój i harmonia jest niezamącona, tam dzisiejszy paragraf do żadnych niesnasek nie daje powodu, i dzieje się to w 99 przypadkach, a w jednym tylko przypadku wyjątkowo zdarza się nieprzyjemne starcie. (Brawa).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Kozłowski. Jak już szan. Wiceprezydent Rady szkolnej wyjaśnił, komisya budżetowa nie miała żadnej podstawy do podwyższenia wydatków na przenoszenie nauczycieli. Dlatego w imieniu komisji muszę się oświadczyć przeciw wnioskowi szanow. p. Bernadzikowskiego, albowiem ten wniosek celowi, do którego szan. poseł zdążył, jak to już dowiódł p. Soleski, zupełnie nie odpowiada. Szanowny p. Bernadzikowski, z przyjemnością konstataję, bynajmniej nie chciał naruszać teraźniejszej władzy dyscyplinarnej Rady

szkolnej przenoszenia nauczycieli tych którzy na karę zasługują.

Jeżeli kwoty, które Rada szkolna wypłaca poszczególnym nauczycielom, przeniesionym z powodów służbowych, uważał szan. poseł za niedostateczne, w takim razie powinien był zamiast podniesienia ogólnej kwoty pierwwej wystosować rezolucyę do Rady szkolnej, ażeby normy wynagrodzenia za przenoszenie zbadała. Czy taka rezolucya potrzebna, tego nie chcę rozstrzygać; z przemówienia szan. p. Wiceprezydenta Rady szkolnej wnoszę bowiem, że dotychczasowe wynagrodzenie jest dostateczne.

Co się tyczy kwestyi przenoszenia nauczycieli, to jak wyjaśnił szan. p. Wiceprezydent w wielu wypadkach przenoszenie ze względów służbowych jest potrzebne i uzasadnione. Zgadza się zupełnie z życzeniem, ażeby Rada szkolna tego prawa nie nadużywała, niema jednak żadnego dowodu nadużycia odnośnego prawa ze strony Rady szkolnej. Wszak sama Rada szkolna wie, że lepiej jest, gdy na wsi pozostaje nauczyciel z którym się dzieci oswoiły i który się także oswoił z dziećmi i z mieszkańcami gminy.

Mając też interes nauki na celu, Rada szkolna krajowa bynajmniej tego prawa nie nadużywa i tylko w niezbędnych razach nauczycieli przenosi.

Musiałbym się także oświadczyć przeciw okrojeniu kwoty na konferencyę okręgowę.

Konferencyę okręgowę pod względem pedagogicznym wydały bardzo dobre owoce. Tam nauczyciele mogą wymienić zdania i podzielić się doświadczeniem. Mają sposobność słuchać wykładów lustratorów Kółek rolniczych, zapoznawać się z tem, co szkołę doskonalą i co jej zapewnia kierunek praktyczny. Zdaje mi się więc, że okrojenie tej kwoty byłoby nieuzasadnione. Dlatego proszę cyfrę tę jak jest zatrzymać, a nie wątpię, że Rada szkolna uwagi poczynione i bez rezolucyi weźmie ad referendum i o ile okażą się uzasadnione czyto w urzędowaniu czy też przy układaniu preliminarza na przyszłość z nich skorzysta.

Przechodzę teraz do uwag Jego Księżęcej Mości X. Biskupa krakowskiego. Naturalnie nie będę mówił o nich w imieniu komisji budżetowej, albowiem nie miała sposobności wniosków księcia-biskupa rozstrzygać. Jedynie jako posłowi niech mi będzie wolno wyrazić co do nich własne zdanie. Przedewszystkiem pozwolę sobie też wyrazić księciu Biskupowi krakowskiemu wdzięczność za podniesienie słowa, jakie Izba z Jego ust słyszała. Nie wątpię, że Sejm będzie gotów pójść w tym kierunku

jaki ks. Biskup wskazuje. Sprawozdania tak komisji budżetowej, jako też komisji szkolnej i Rady szkolnej bowiem dowodzą, że wszystkie te trzy ciała naukę religii zawsze jako pierwszorzędną czynnik uważają.

W tej mierze kierunek nauki należy do duchowieństwa, wykonanie administracyjne do Rady szkolnej krajowej, a dostarczenie środków do Sejmu. Nie wątpię, że na cel tak szlachetny, Sejm, pomimo, że końce budżetu często z trudnością się schodzą środkówzczędzić nie będzie. Jakkolwiek Sejm dla tej sprawy był zawsze ożywiony najlepszą wolą, mimoto życzeniom Episkopatu nie stało się zadość, gdyż trafiało się na zapory w ustawodawstwie państwowem. Państwo orzekłszy bezpłatność nauki religii, powinno było pociągnąć konsekwencye tego orzeczenia i powiększyć liczbę parafij, i liczbę wikaryuszów i uposażyć ich; a tego państwo nie zrobiło. — Stąd wyniknął stan godny ubolewania; n. p. w Dyecezyi przemyskiej, krakowskiej, a więcej jeszcze we wschodniej Galicyi, ksiądz ma dwadzieścia gmin o kilka mil od siebie odległych i nie jest w stanie nauce religii podołać, w niektórych też wypadkach, których nie generalizuję, dzieci tej nauki, która naprzód w serce a potem w umysł wnika, albo nie pobierają albo tej nauki udziela nauczyciel sprawie obojętny i bez zapału. Wypadki takie nie mogą być obojętne, a sejmowi, który jest sejmem dwóch katolickich narodów, które katolickimi były, są i pragną pozostać, nie może być to obojętne, tem więcej, że nigdy za często się nie powtarza, że szkoła nie tylko samą naukę ma na celu. Jakkolwiek w tych ciężkich czasach, w których, jak ptak do lotu ekono- wiek do pracy się rodzi, momentu ekonomicznego w szkolnictwie z oka spuszczać nie można, a kierunek praktyczny w szkole zasługuje na energiczne poparcie, mimoto ani szkoła średnia ani ludowa nie jest sklepem, w którym za pewne większe albo mniejsze czesne kupuje się większą albo mniejszą porcyę nie powiązanych ze sobą wewnątrznie wiadomości, nie jest warsztatem, w którym dzieci uczą się tylko dla chleba, nie jest też szkoła giełdą, gdzie szuka się tego, co w życiu doczesnem ma w danej chwili pokup i wartość. — Zadanie wychowania jest o wiele wyższe a mianowicie ukształcenie umysłu, uszlachetnienie serca i postawienie przyszłych pokoleń na wysokości tych zadań, których naród ma prawo od nich się domagać. Nie ma też lepszych środków do tego, jak obudzenie ducha religijnego i zamiłowanie rzeczy ojczyustych.

Szkoła w naszym kraju, w którym ze strony domu zbyt szczupłej doznaje pomocy, okazałaby się bezsilną, gdyby nie miała pomocy ze strony nauczycieli religii, która jest osią całego wychowania. A pomimo ożywienia kierunku religijnego zbyt często się spostrzega, że w tym wieku tak dumnym na naukowe zdobycze i tak skłonnym do badania, jest apatya, ospałość umysłu, umysłowe dolce far niente, które wynika z nieznamomości zasad wiary, że nawet ludzie wykształceni prawideł jej dobrze nie znają i na sofizmata, które się słyszy i czyta żadnej nie znajdują odpowiedzi.

Są także i ludzie nawet bardzo dobrego serca, którzy wierzą tylko uczuciem a religii nie badają i jej prawideł nie znają, przyjmując ją jako cenny spadek po ojcach, który się szanuje, którego natury jednak się nie bada. — Objawy te widział Sejm i usiłował im o ile w danej chwili było możliwem zaradzić. — W r. 1888 i 1889 przedłożył rząd ówczesny ustawę o katechetach, Sejm przerobił ją całkowicie; w komisji szkolnej utrzymały się poprawki ks. biskupa Soleckiego, ingerencye Episkopatów też, w granicach ustawodawstwa państwowego rozszerzono. Jeśli pomimo zmian, jakich dokonano, istnieje konflikt między dwoma władzami dyscyplinarnymi, konflikt, który i dobrą wolę i wyrozumiałość wzajemną, jak dotychczas tak i nadal będzie załagadzać, nie jest to winą Sejmu ale ustawodawstwa państwowego. — Mimo to jednak uda się zgodnemu działaniu obydwóch władz usunąć scysye, które w szkołach samych, często wybuchają a o których przed chwilą wybitny mi odpowiadał przewodca jednego z klubów sejmowych.

Usunąć zupełnie ten konflikt nie leży obecnie w naszej mocy; zmiana §. 4. ust. z 1. grudnia 1889. Tu napotyka się na przeszkodę w ustawie państwowej.

§. 6. ustawy z 30. stycznia 1868 podaje katechetów władzy dyscyplinarnej władz szkolnych, zaznaczając, że nie narusza przez to praw episkopatu. Jest to jednym dowodem więcej, że gdziekolwiek się chcemy ruszyć w Sejmie, napotyamy na zapory ustawodawstwa państwowego. — Nie wątpię, że skoro rozstrój parlamentarny ustanie, będziemy się starali rozszerzyć autonomię sejmów a kierunek, w którym Sejmy będą ze swej autonomii korzystać nie może być wątpliwym. — Nawet pedagogowie należący do obozu liberalnego, a mianowicie twórca dziś obowiązujących ustaw szkolnych Hassner podniósł, że takie państwowe ustawy nie są wcale

dziełem skończonem lecz potrzebują uzupełnienia, że pod względem wyznaniowym brak jednolitego kierunku, że też szkoła nie może się podnieść tam, gdzie nauczyciel jest innego wyznania niż dzieci.

Książę Biskup krakowski wspomniał o Prusach. Stamtąd możemy mieć i przykład i przestrozę. — Od czasu konstytucji t. j. od r. 1850 do 1872 szkoły były wyznaniowe albowiem tak konstytucya z r. 1850 jak Erlauterungen Landenberga zastrzegły dla duchowieństwa wyłączny nadzór nad nauką religii i bardzo szerokie prawa nadzoru nad całym szkolnictwem.

Ten stan trwał do r. 1872 w którym przysły wielce dotkliwe dla Poznańskiego rozporządzenia Falka i Gosslera i doprowadziły do wzmocnienia socyalizmu. I sam Bebel przyznał, że niczem socyalizmowi się tak nie pomaga jak rozbudzeniem ateizmu lub indyferentyzmu religijnego do czego wiedzie podkopanie podstaw religijnego wychowania.

Bebel na posiedzeniu parlamentu w r. 1872 powiedział, że to jest najlepszy środek do osiągnięcia kolektywizmu, że nie mu tak dla jego działania nie jest pożądanem jak szkoły indyferentne.

Po zamachu Kobilinga Prusy ocknęły się i przywrócono dawne prawa. — Rozporządzenia Falka i Gosslera zniesiono, zatrzymując je w celu przesładowania Polaków w Poznańskiem.

W Prusiech według dat statystycznych do projektu ustawy szkolnej dołączonych na 1,730.402 dzieci katolików pobierało 1,582.464 dzieci czyli 91·5% naukę w szkole wyznaniowej katolickiej, a na 3,062.856 dzieci ewangelickich, uczyło się 2,918.689, czyli 95% w szkole wyznaniowej ewangelickiej.

Przykład odstrasający mamy we Francji. Tam minister Postalis przestrzegał Napoleona, że bez religii państwo nie może się obejść, i że ten brak religii kiedyś na państwie się pomści — a mimo tej przestrogi poddano hierarchię duchowną uniwersytetom. Thiers, który był początkowo za tem, uznał swój błąd i uderzył się w piersi stwierdzając, że nie wiedział co czyni, gdy 40.000 proboszczom przeciwstawiono w 40.000 bezwyznaniowych nauczycielach antiproboszczów.

I jaki z tego skutek? Oto że kraj, o którym mówiono, że *gesta Dei per Francos*, że kraj o którym z takim zapałem mówili w swoim czasie po wojnie z r. 1870 w naszym Sejmie Klaczko i Smarzewski, że Ojczyzna św. Ludwika stała się z po-

wodu podkopania religii ojczyzną parlamentarnego skandalu.

Nie wątpię, że wnioski Jego Księżej Mości księdza Biskupa krakowskiego znajdują przychylny odgłos w tej Izbie, a gdy nie możemy zrobić wszystkiego, ze względu na trudności we Wiedniu, zrobimy to, co będzie w naszej mocy, t. j. udzielimy funduszów na lepsze dotowanie nauczycieli religii, bo przecież uniwersyteckie wykształcenie uprawnia do wyższych poborów, jak ukończenie seminaryum; mają trudniejsze warunki nauczania, tak ze względu na przedmiot, jak i ze względu na to, że w kilku szkołach nauki udzielają i w kilku konferencyach udział brać muszą.

Zamiary JE Biskupa krakowskiego powinniśmy poprzeć, gdyż popieranie zadań na posłannictwie bożem opartych, zadań duchowieństwa jest obowiązkiem katolików i odpowiada tradycyi narodu polskiego. Czynić to należy zwłaszcza w tych czasach, w których nie brakuje ludzi hołdujących praktycznemu materyalizmowi, kultowi liczby i siły, a jest podostatkiem i takich, którzy węzły władzy duchownej i świeckiej pragną rozłóżnić.

W tych czasach należy od tych wpływów strzedz młodzież, która podobna do płomieni świecy, za lada podmuchem drga. Należy też uzbroić szkołę przeciw tym prądom destrukcyjnym, gdyż prądom tym represyjna władza państwowa nie podole, jeśli w środkach prewencyjnych t. j. w działaniu na ducha nie znajdzie dostatecznej pomocy.

Poprzeć też trzeba działanie duchowieństwa w szkole i nie tylko w szkole, ale i w całym życiu, a uczynimy to najlepiej jeśli temu internacyonalowi, który jest kosmopolitycznym, który szydzi z wielkości Jagiellonów, który dzieli naród na dwie części: na posiadających i nieposiadających, i te dwie części przeciw sobie do walki podburza, przeciwstawimy naukę Kościoła, który nakazuje kochać ojczyznę, naukę, która jest hamulcem dla ludzi i narodów, które strzegą naród silny przed nadużyciem siły, a narodom uciśnionym dają nadzieję osiągnięcia lepszej przyszłości za pomocą własnej pracy; które nierówności, społeczności pragną wyrównać za pomocą organizacyi własnej pomocy i zastosowania ducha miłości w prawodawstwie, w myśl których też pomiędzy wszystkimi warstwami społecznymi rozwija się braterstwo i solidarność.

Przywódcy socyalistów mówią, że do kogo należy młodzież, do tego należy przyszłość.

Skupmy się też i my, Sejm, Rada szkolna, Duchowienstwo i nauczyciele, aby młodzież i przyszłość należała do obozu katolickiego i polskiego. (Brawa).

W nadziei, że pod tym względem ciągle będzie postęp, zalecam Wys. Izbie wnioski komisji oraz prośbę wnioski księcia Biskupa krakowskiego odesłać do komisji szkolnej.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Przejdziemy naprzód rubryki wydatków i dochodów według wniosku komisji, a potem podam do poparcia i formalnego załatwienia wnioski księcia Biskupa Puzyny.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):
Wydatki.

Rubr. I. poz. 1—7. Płace i dodatki 3,244.143 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, rączy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka I. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. II. poz. 8 - 11. Remuneracye i zapomogi 55.100 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, rączy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka II. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. III. Koszta podróży i dyety 5.000 zł.

Marszałek. Do tej rubryki udzielam głosu p. Bernadzikowskiemu.

P. Dr. **Bernadzikowski.** Po przemówieniach poprzednich mowców ja wniosek mój co do podwyższenia kwoty w poz. 12. rubryka trzecia cofam, gdyż intencją mego wniosku nie było, żeby Radzie szkolnej dawać możność do częstszego przenoszenia nauczycieli, w drodze służbowej ale jedynie tylko, ażeby więcej otrzymywali na pokrycie kosztów podróży i dyety.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę III, rączy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka ta jest przyjęta.

Sprawozdawca P. Dr. **Kozłowski** (czyta):

IV. 13--16. Dodatki, interkalarya i dary z łaski, zwyczajne 49.460 zł., nadzwyczajne 3.400 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę IV, rączy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka IV jest przyjęta.

Sprawozdawca P. Dr. **Kozłowski** (czyta):

V. 17. Zasiłki na budowę szkół 100.000 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę rączy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka V jest przyjęta.

Sprawozdawca P. Dr. **Kozłowski** (czyta):

VI. 18—21. Zasiłki na utrzymanie szkół, utrzymanie budynku szkolnego w Tarnowie, pomniejsze potrzeby szkolne i urzędowe, koszta nadzoru funduszów szkolnych miejscowych zwyczajne 88.694 zł., nadzwyczajne 320 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę rączy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka ta jest przyjęta.

Sprawozdawca P. Dr. **Kozłowski** (czyta):

VII. 22. Przybory naukowe (ze słojudem) 18.460 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę VII, rączy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca P. Dr. **Kozłowski** (czyta):

VIII. 23. Biblioteki okręgowe 4.125 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę rączy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca P. Dr. **Kozłowski** (czyta):

IX. 24. Na konferencye okręgowe 34.524 zł.

Marszałek. Do tej rubryki głos ma zapisany p. Wójcik.

P. **Wójcik.** Wysoka Izbo! Dość poważna suma znajduje się w tej rubryce na konferencye okręgowe. O ile słyszałem od ludzi kompetentnych w tej sprawie, dawniej te konferencye może były potrzebne, dziś zaś taki nauczyciel, który ukończył seminaryum, zdał egzamin kwalifikacyjny, jedzie prócz tego na kurs kształcący specjalnie w pewnym kierunku, musi jeszcze brać udział w konferencyach okręgowych. Zdaje mi się, że tych pieniędzy szkoda tutaj wyrzucać.

Słyszałem od członków komisji budżetowej narzekania, że 50.000 zł. będzie

kosztować, jeżeli wniosek szanownego posła Soleskiego przejdzie, wniosek co do zmniejszenia lat służby.

Otóż proszę Panów! Możemy tę rubrykę znieść, a pieniądze użyć w tamtej sprawie, albo jeżeli już nie wszystko znieść, to przynajmniej zredukować do połowy można tę kwotę 34.000 zł.

Dlatego pozwolę sobie postawić wniosek, ażeby tę rubrykę IX znieść, a pieniądze na to proponowane użyć w sprawie wniosku p. Soleskiego.

P. Dr. **Bobrzyński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bobrzyński.

P. Dr. **Bobrzyński**. Znieść tej rubryki nie można, bo się opiera na postanowieniu ustawy krajowej, które powiada, że konferencye okręgowe odbywać się muszą.

Dopóki ta ustawa obowiązuje, dopóty Rada szkolna krajowa ma obowiązek zwoływać konferencye okręgowe i dopóty musi co roku żądać od kraju potrzebnej na to kwoty.

Co się zaś tyczy motywów wniosku p. Wójcika, który odwołuje się do „kompetentnych“ ludzi, to ja muszę powiedzieć, że kompetentni oni chyba nie byli, wszak im kto więcej jest wykształcony, ten tem więcej czuje potrzebę, żeby się dalej uczyć. I nauczyciel nie może na tem poprzestać, co w szkole ludowej i w seminarjum nabył i z konferencyi okręgowych, z wykładów i demonstracyi na nich urządzanych odnosi prawdziwy pożytek.

Jeżeli więc ktoś utrzymywał, że ukończeni seminarzysty już więcej nie potrzebują się uczyć, to ja pozwolę sobie wątpić w kompetencję tego „kompetentnego“ sędzięgo.

Marszałek. Dyskusya zamknięta Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. **Kozłowski**. Muszę się również stanowczo sprzeciwić wnioskowi szanownego posła Wójcika, albowiem do tej pozycyi przywiązuję zbyt wielką wagę.

Tak jak dziecko, które ukończy szkołę ludową, w szkole uzupełniającej musi przypomnieć sobie to, czego się uczyło, tak samo i nauczyciel, który żyje zasklepiiony na wsi bez żadnych środków naukowych, potrzebuje na konferencyach okręgowych zejść się z kolegami, ażeby swoje wykształcenie pod względem pedagogicznym uzupełnić.

Dziwi mię, że poseł-włościanin podobny wniosek postawił, bo właśnie włościanie domagają się zawsze kierunku praktycznego w szkole, a właśnie ta pozycja przyczynia się do rozwinięcia kierunku

praktycznego. Na tych konferencyach słucha nauczyciel wykładów lustratorów szkół i tam zaznajamia się z postępem, jaki w innych krajach na polu szkolnictwa się dokonywa

Dlatego proszę Panów, ażebyście wniosek p. Wójcika odrzucili.

Marszałek. Komisya proponuje 34 524 zł. na konferencye okręgowe. Poseł Wójcik przedewszystkiem objawił życzenie skreślenia tej pozycyi, a potem, żeby zmniejszyć o połowę.

P. **Wójcik**. Wnoszę ażeby Rubr. IX. skreślono o połowę.

Marszałek. Komisya proponuje cyfrę wyższą — poseł Wójcik zaś stawia wniosek, żeby ją zmniejszyć o połowę. Podam pod głosowanie najpierw cyfrę wyższą.

Kto przyjmuje cyfrę 34.524 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Dr. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. X., poz. 25. Stypendya 100.000 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę X., rączy rękę podnieść. (Większość): Rubryka ta jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. XI. poz. 26. Rozmaite wydatki 11.800 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, rączy rękę podnieść. (Większość). Rubryka XI. jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. XII. poz. 27. Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye 21.768 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, rączy rękę podnieść. (Większość). Rubryka XII. jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Kozłowski** (czyta):

• Suma wydatków 3,711.306 zł. zwyczajne — 25.488 zł. nadzwyczajne — ogółem 3.736.794 zł.

Dochody.

Rubr. I. poz. 1—7. Odsetki od kapitałów 33.712 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę I. dochodów, rączy rękę pod-

nieść. (Większość.) Rubryka ta jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Kozłowski** (czyta):

Rubryka II. poz. 8 — 17. Dochody z dóbr, realności i innych praw 21.767 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka II. jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Kozłowski** (czyta):

Rubryka III. poz. 18—27. Dodatki 1,335.592 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubry III. jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. IV. poz. 28. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2.835 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, raczy rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Kozłowski** (czyta):

Rubr. V. poz. 29. Zapisy i darowizny 00.

Rubr. VI. poz. 30. Taksy od spadków 18,000 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. **Kozłowski** (czyta).

Rubr. VII. poz. 31. Rozmaite wpływy. — Rubr. VIII. poz. 32. Dodatek z c. k. skarbu państwa 54.943 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubryka VIII. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. **Kozłowski** (czyta).

Rubr. IX. poz. 33. Zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne z lat dawniejszych 5.255 złr

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, raczy rękę podnieść. (Większość) Rubryka ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. **Kozłowski** (czyta).

Suma dochodów zwyczaj. 1,472.104 złr. Z porównania ze sumą wydatków zwyczaj. 3,711.306 złr., nadzw. 25.483 złr.; okazuje

się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego zwyczaj 2,239.202 złr., nadzwyczaj. 25.483 złr.; razem 2,264.690 złr.

Sprawozdawca p. Dr. **Kozłowski**: Są jeszcze rezolucje i wnioski, a mianowicie rezolucya następująca:

„Wzywa się Radę szkolną krajową, ażeby tymczasowym nauczycielom religii wypłacała pełną płacę stałych nauczycieli“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucję, raczy rękę podnieść. (Większość.) Rezolucya jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. **Kozłowski** (czyta). Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy odesłać petycye nauczycieli: Franciszka Kreta L. 834/784, Stanisława Drozda L. 862/702, Jana Kantego Tatary L. 724/579, Michała Gigonia L. 725/580, Feliksa Cetnarowskiego L. 726/581, Michała Bochniewicza 662/530, Jana Bohaczyka 514/387, Mikołaja Stetkiewicza L. 511/384, Antoniego Kaczmarzkiego 508/381, Wojciecha Kurki L. 129, Jana Posackiego L. 191/102, Ludwika Ambrożego Śnieszko L. 192/103, Jana Rykały 194/105, Błażeja Wojnarowskiego L. 940/769, Wojciecha Małysiaka L. 984/810 i Cyryla Kosiarskiego L. 319/214, oraz wdów po nauczycielach J. W. Bucmaniuk L. 404/295 Jadwigi Knihinickiej L. 434/324, Wilhelminy Kareszowej L. 69/4, Rozalii Słobieckiej L. 356/251, Bolesławy Adamskiej L. 360/255, Maryi Warchałowskiej L. 132, Honoraty Ziembowej 320/215, Józefy Kolankowskiej L. 202/113, Leontyny Nazarkiewicz 201/112, Seweryny Świętej 200/111, Józefy Czyczyło 199/110, Rozalii Wróblewskiej 195/106, Pauliny Krzanockiej L. 432/322, Emilii Bobiarzowej L. 433/323, Anny Tokarskiej L. 406/297, Antoniny Szczerkowej L. 520/393, Barbary Zharskiej L. 521/394, Pauliny Dolińskiej L. 522/395, Franciszki Dymkowej 526/399, Maryi Bojczuk L. 527/400, Elżbiety Hargersheimerowej 528/401, Rozalii Pankowej 605/475, Maryi Gaczkowej 606/476, Felicji Machalskiej 831/682. Alfonsyny Janikowej 735/589, Antoniny Sękowskiej 736/590, Maryi Gadowej 781/634, Franciszki Czarnkowej 783/636, Ludwiki Zaleskiej 734/588, Idy Wołoszyńskiej 1044/836, Stefani Piękoszowej 1047/859, Teofili Wieliczekowskiej 1095/904, Adeli Zielańskiej 985/811, Michaliny Niemiłowiczowej 944/773, Stefani Kleindienst 942/771, Konstancy Pomiankowej 980/807 i Teresy Czechowiczowej 865/705 o zapomogi i dary z łaski — do Rady szkolnej do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Sprawozdawca p. Dr. Kozłowski (czyta). Komisja wnosi:

Wysoki Sejm rączy przejść do porządku dziennego nad petycjami nauczycieli szkół ludowych w Przemyślu L. 281/178, w Stryju 283/180, w Bochni 975/802, Katarzyny Konopczanki 287/184, nauczycieli w Ciecinnie 184/95 i Grona nauczycieli w Wieliczce 284/181 o dodatki drożyzniarne i petycyi, Grzegorza Oleksowa 318/213 o dodatek pięcioletni.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Kozłowski (czyta).

Komisja wnosi:

Wysoki Sejm rączy odesłać petycye gmin Bachórz 178/89, Kosztowa 177/88, Wydziału pow. w Kałuszu 67/2, o zasiłki na budowę szkół, gminy i Rady szkolnej w Kulparkowie o asanacyę budynku szkolnego w Kulparkowie do Rady szkolnej krajowej do załatwienia, petycye siostr Felicjanek z Bełza, o subwencyę na budowę szkoły, odesłać do Wydziału krajowego do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przy układaniu preliminarza na rok 1899.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, rączy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Kozłowski (czyta).

Komisja wnosi:

Wysoki Sejm rączy przejść do porządku dziennego nad petycją zarządu szkoły żeńskiej w Uhnowie 436/326 o 300 zł. subwencyi na zapłacenie reszty pożyczki zaciągniętej u Wysokiej Rady szkolnej krajowej na budowę szkoły.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Kozłowski (czyta).

Komisja wnosi odesłać petycye Korneli Trembickiej 325/220 i Bronisławy Choloniewskiej 885/725, o zapomogi na cele kształcenia się do Rady szkolnej krajowej do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przy-

juje wniosek, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Kozłowski (czyta).

Komisja wnosi odesłać:

Petycye gmin w Hujsku o uwolnienie od prestacyi na placę nauczyciela L. 176/87 Gmin Brzezinka, 1027/840 Łany polskie i Łapajówka 1026/839 o znizenie prestacyi szkolnych, oraz gminy Barcice 1025/838 w sprawie prestacyi szkolnych do Wydziału krajowego do zbadania i zdanie sprawy na przyszłej Sesyi sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Obecnie podam pod głosowanie wnioski JE. księcia Biskupa krakowskiego, by wnioski Jego odesłano do komisji szkolnej z poleceniem przedłożenia sprawozdania. Kto jest za odesłaniem wniosku do komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wnioski będą odesłane do Komisji szkolnej.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego, którym jest

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych, folwarku i gorzelni w Dublanach (All. 137).

Sprawozdawca poseł Franciszek Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Franciszek Jędrzejowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 137).

Sekretarz p. Stanisław Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Franciszek Jędrzejowicz (czyta).

Wysoki Sejm uchwalić rączy:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego za rok 1897 o krajowych zakładach naukowych, tudzież o stacyach doświadczalnych, gorzelni i folwarku w Dublanach.

II. Sejm uchyla uchwałę swą z dnia 7 lutego 1894, mocą której ustanowił etatową posadę prefekta internatu w Dublanach.

III. Sejm zwija w etacie szkoły wyższej dwie posady asystentów i dwie posady docentów, a ustanawia w etacie profesorów-adjunktów trzecią posadę z systemizowa-

nymi poborami, ustanowionymi uchwałą z 7 lutego 1894.

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wybetonowania podług i żłobów w stajni opasowej kosztem 700 złr.

V. Sejm upoważnia Wydział krajowy do postawienia nowego parkanu na folwarku w Dublanach, do kupienia nowej młocarni i sieczkarni i wybudowania czworaku dla służby folwarcznej za łączną sumę 4344 zł.

VI. Sejm podnosi fundusz na utrzymanie asystentów zatrudnionych przy obydwóch stacyach doświadczalnych o 400 złr. do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu.

VII. Nadto proponuje komisya gosp. kraj następującą rezolucyę:

Wzywa się Wydział krajowy, aby sprawę założenia mleczarni, jako obiektu demonstracyjnego dla wyższej i niższej szkoły w Dublanach zbadał, tak co do rozmiarów, jak ewentualnych kosztów i na przyszłej sesji sejmowej odpowiednio wnioski przedstawił.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Górski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Górski.

P. Górski. Pierwszy raz tego roku sprawa szkoły rolniczej w Dublanach nie wywołała dyskusyi w Wysokiej Izbie. Nie chcąc zatracić tradycyi, że szkoła w Dublanach wywoływała zawsze zainteresowanie Izby i była przedmiotem żywej dyskusyi, i widząc z drugiej strony, że bardzo wiele ważnych spraw schodzi tu z porządku dziennego w ten sposób, że są uchwalane w milczeniu i że wtedy, kiedy komisya pewna przychodzi nawet z propozycyą gwarancyi 15,000.000 zł. ze strony kraju, nikt się nie odezwie w tej Wysokiej Izbie pozwalam sobie głos zabrać.

Dawniej ilekroć chodziło o kwestyę szkoły w Dublanach, zazwyczaj była bardzo obszerna dyskusya, co samo przez się już może wskazywać, że co do tej szkoły zachodzą pewne wątpliwości, mianowicie wątpliwości co do kosztów jej utrzymania.

Chciałbym stwierdzić, że wychowanie jednego ucznia kosztuje czasem 8000 zł., czasem prawie 11.000 zł., i że te koszty tak wysokie nie są w ogólności w stosunku do pożytku szkoły, tembardziej, że frekwencya uczniów upada w ostatnich czasach. W roku zeszłym zdaje mi się było początkowo uczniów 17 zapisanych w wyższej szkole, a tylko 14 jeżeli się nie mylę pozostało do końca roku. Tego roku zapisało się 27 na I. kurs, na II-im jest zaledwie dwóch uczniów. Jak może być dobra nauka, jeżeli się na całym kursie wyklada tylko do dwóch uczniów,

i jeżeli np. jeden z tych dwóch zasłabnie, a drugi powie, że nie przyjdzie, to przez to samo wykład nie przyjdzie do skutku.

Jeżeli koszta wykształcenia jednego ucznia po 3 latach wynoszą 32.000 zł., to oczywiście są to koszta bardzo wygórowane.

Jeżeli z takiej szkoły mają wychodzić rzadcy, to jabym nie radził nikomu z moich przyjaciół przyjmować rzadcy, którego edukacya tak drogo kosztowała.

Z tego stanowiska muszę poruszyć niektóre wątpliwości, które były rozbierane w dawniejszych dyskusyach, wątpliwości, czy wogóle potrzeba utrzymywać tak kosztowną szkołę wyższą rolniczą, tembardziej, że od tego czasu powstało w Krakowie studyum rolnicze, rozwijające się niesłychanie pomyślnie i dające nader dodatnie rezultaty. — Istnienie nadal drugiej szkoły wyższej stało się od założenia studyum rolniczego kwestyą nader aktualną, i wątpliwości co do jej istnienia się pomnożyły.

Pytanie głównie musi polegać na tem, czy w kraju można utrzymywać dwie wyższe szkoły rolnicze — ja nie przemawiam przeciw zakładowi rolniczemu w Dublanach, ale jeżeli jeden wyższy zakład „Akademia rolnicza“ w Wiedniu wystarcza na całe państwo, to my z trudnością możemy mieć aż dwa wyższe zakłady w kraju.

Zaznaczyć także muszę, że wyższa szkoła w Dublanach nie ma na celu kształcenia włościan, tylko on ma służyć po największej części większej folwarcznej własności.

Niezawodnie ta większa własność do podniesienia rolnictwa niesłychanie się przyczynia i zasługuje ze strony kraju na troskliwe opiekowanie się jej interesami. Atoli z drugiej strony ja się pytam, czy to jest droga właściwa, popierania interesów większej własności, jeżeli się na nią nakłada ciężary dla pokrycia tak znacznych wydatków, i czy ta szkoła w Dublanach ma być wyższą niż inne szkoły dlatego że drożej kosztuje?

Dlatego nie przedstawiając na razie żadnego postulatu ani żadnego wniosku chciałbym, ażeby tę kwestyę mógł Wysoki Wydział krajowy w najbliższej przyszłości zbadać dokładnie na podstawie wyników frekwencyi uczniów w ostatnim czasie i zastanowić się nad tem, czyby nie należało wyższą szkołę zamienić na średnią niższą. Należałoby to uczynić tem bardziej, że dziś organizacya szkoły na takich podstawach, jak obecnie, t. j. że łączy teoretyczny kurs z praktycznym, nie odpowiada wymaganiom pod tym

względem stawianym przez ludzi fachowych, tembardziej, że widzimy jak na politechnice i innych wyższych szkołach fachowych, uczniowie pierwiej uczą się w kierunku teoretycznym, potem dopiero szukają dopełnienia nauki w kierunku praktycznym.

Jeżeli chodzi o wyższą szkołę rolniczą, to lepiej utrzymywać zakład naukowy w granicach czysto teoretycznych a potem, żeby ukończeni uczniowie szukali odpowiedniej nauki praktycznej, kształcąc się dalej w swym zawodzie.

Wiem, że wyższa szkoła w Dublinach ma nadzwyczaj wielu zwolenników, którzy mają uczucie pietyzmu dla niej wśród założycieli tej szkoły t. j. wśród członków Towarzystwa gospodarstwa krajowego. Nie przedstawiając żadnego pozytywnego wniosku, proszę, ażeby Wydział krajowy i komisya gospodarstwa krajowego raczyła zastanowić się nad tą sprawą, czy kosztą obecniełożone i ponoszone z funduszu krajowego na utrzymanie wyższej szkoły rolniczej w Dublinach idą w parze z pożytecznością tej szkoły, i czy wskutek upadającej ciągle frekwencji uczniów jesteśmy w stanie dalej taką wyższą akademię rolniczą utrzymywać?

P. hr. Stadnicki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stadnicki.

P. hr. Stadnicki. Przyznam się, że mam pewne daleko idące wątpliwości, czy tylko chęć utrzymania tej tradycyi, dyskusowania nad sprawą tak ważną interesującą, jak sprawa szkoły wyższej w Dublinach, spowodowała poprzedniego mówcę, aby dyskusję w tej Izbie rozpocząć. — Swoją drogą jestem mu nadzwyczaj wdzięczny, gdyż tyle argumentów nasuwa mi się dla zbitcia jego twierdzeń i sprzeciwienia się jego propozycjom, że mówiąc zwyczajnie krótko, niewątpliwie nie mogę wyczerpać tego wszystkiego, co dla zbitcia jego argumentów przytoczyć by można.

Otóż głównym argumentem, który p. Górski przytoczył, — a nad którym powinna Wysoka Izba się zastanowić, rozbiegając kwestye dalszego istnienia szkoły dublańskiej jest pytanie, które rzucił, wiele jeden uczeń szkoły wyższej kosztuje fundusz krajowy. Ten argument w tej Izbie przez zasadniczych przeciwników szkoły dublańskiej niejednokrotnie był przytaczanym. — Rzeczywiście, gdyby na tem stanowisku ściśle arytmetycznym się postawiono — ze względu na wyjątkowo małą frekwencję uczniów szkoły dublańskiej w kilku latach ostatnich, to przy-

znać należy, że rzeczywiście ta okoliczność spowodowała, że koszt jednego ucznia był niestosunkowo wielkim, w owej tylko epoce — ale twierdzić, że jako konsekwencya tego kosztu pojedynczego ucznia był mały pożytek szkoły jako takiej, to jest konsekwencya, do której nawet na podstawie takiej arytmetyki nikt w tej Wysokiej nie byłby w stanie dojść. — Sam poseł Górski raczył twierdzić, że frekwencya ta już się obecnie podnosi, a jedynie wskutek tego, że na I-szym roku było w roku ubiegłym mało uczniów; spowodowało, że w konsekwencyi jest mało uczniów tego roku na roku drugim.

Twierdzi p. Górski, że nieraz wskutek braku uczniów nauka jest utrudnioną. — Z tą teorią także zgodzić się nie mogę. — Słyszałem o przeciwnej teorii, że czasem wskutek zbyt wielkiej ilości uczniów nauka jest utrudniona. — Tego argumentu jednak nie mogę zrozumieć i potrzebowałbym bliższego o nim wyjaśnienia. — Oczywiście rzucić musiał jakiś argument szanowny mówca — by głos swój motywować. Nie chcę posądzać poprzedniego mówcę, — ale czy może inna spowodowała go do tego chęć wspomnienia bodaj o studyum rolniczem w swem przemówieniu. — Ja z swej strony życzę studyum rolniczemu w Krakowie, jak najlepszego powodzenia, a z pewnością wszędzie, zawsze i w każdym wypadku za poparciem tej instytucyi oświadczyć się nie omieszkać. Jednak prosząc o wzajemność, chcę stwierdzić, że nietylko osobiście ale z pewnością większość kraju czuje konieczną potrzebę istnienia także właśnie takiej szkoły, jaką jest szkoła dublańska.

Przy tej sposobności muszę się rozprawić z tymi, przez p. Górskiego nazwanymi rzekomo fachowymi ludźmi, którzy mu pewne rady może nie dalej jak dnia dzisiejszego dawali.

Ci fachowi ludzie może są rzeczywiście fachowymi, ale że nie są praktycznymi, to druga prawda, i to przyznać im muszę. Co jest zaletą tej wyższej szkoły, to właśnie to, że obok tego poziomu nauki, którą zawsze szkoła zachować musi, jest tam nauka połączona z praktyką, która bądź co bądź dla ucznia już podczas nauki jest konieczną i uzupełnia właśnie tę wiedzę teoretyczną, która na studyum rolniczem np. jedynie i wyłącznie tylko w nauce się mieści. — Dlatego niejednokrotnie stwierdzono w tej Izbie potrzebę istnienia takiej szkoły dla kraju koniecznej; a wobec tego niewątpliwie, — wszelkie dalsze pod tym względem badania, których sobie

życzy szanowny mówca ze strony Wydziału krajowego i komisji dla spraw rolniczych nie doprowadzą do żadnego rezultatu. Dlatego po tych kilku skromnych uwagach oświadczam, że będę głosował za wnioskiem komisji, bo jestem przekonany, że wszelkie dalsze badania pod tym względem, dla mnie przynajmniej są zupełnie zbyteczne. (Brawa.)

P. Gorayski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gorayski ma głos.

P. Gorayski. Szanowny p. Górski wyraził wątpliwość, czy szkoła Dublańska jest odpowiednią dla interesów tego kraju. Muszę powiedzieć, że wątpliwości w tym kierunku nie miałem i nie mam dotąd żadnych, że szkoła rolnicza w Dublanach, chociaż ją uważano za nader pożyteczną i potrzebną dla kraju naszego, dotąd nie odpowiadała swemu zadaniu przynajmniej w ostatnich czasach. — I rzeczywiście szkoła ta, która była tak bardzo przez kraj wymagana, za którą się wstawiały wszystkie czynniki krajowe, przechodziła przez pewne nieprawidłowości i rzeczywiście nie spełniła swego zadania, ale czy ona jest potrzebna, to zupełnie inna sprawa.

Dziś jestem przekonany, że szkoła ta wyższa w Dublanach, nie uwłaczając bynajmniej Studium rolniczemu przy Uniwersytecie krakowskim, nietylko jest potrzebna, ale nawet konieczna, i tutaj szanowny p. Górski postawił teorię, której dotychczas nie słyszałem i której do sprawy przedewszystkiem praktycznej, jaką jest rolnictwo, w żaden sposób zastosować nie mogę. Powiedział on, „że praktyka z nauką nie może iść w parze“. To są jego „ipsissima verba“.

Jeżeli gdzie, to w rolnictwie praktyka z nauką w parze iść musi i tej praktyki żądał szanowny kolega po nauce teoretycznej. A ja jestem tego zdania, że nauka teoretyczna połączona z praktyką daleko większe korzyści przynosi niż sama teoria a dopiero później praktyka.

Proszę Panów, szkoła rolnicza w Dublanach niewątpliwie przechodziła przez koleje niezwykle, ale dziś jest urządzoną wzorowo i uzyskała uznanie nietylko w kraju, u tych co ją znają, ale i w kołach zagranicznych, które ją zwiedzały i które ją uznały za szkołę jedną z najlepszych w Europie.

Jeżeli nie widzimy dostatecznego pożytku dotychczas, nie jest to winą szkoły, ale społeczeństwa, które tego dobrodziejstwa przez Sejm dla kraju uczynionego nie dość ocenia i nie dość z niego korzysta.

(P. hr. **Stadnicki.** Tak jest.)

Przyznaję, że pewne zarzuty dadzą się uczynić, ale by w jakkolwiek wątpliwość potrzebę tej szkoły podawać, na to zgodzić się nie mogę. (Brawo.)

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, dyskusja ogólna zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Franciszek **Jędrzejowicz.** Jako sprawozdawca komisji gospodarstwa krajowego mam bardzo mało do działania, albowiem na zarzuty, które tutaj były uczynione, aż dwóch pp. posłów odpowiedziało.

Jednakże w kilku słowach zwrócę się do p. Górskiego, a mianowicie wdzięczny mu jestem, że rozpoczął tę dyskusję. Bo może lepiej, że stąd te słowa padły, które wypowiedział p. Górski, niż ze strony innej. Przyznać trzeba, tych dobrodziejstw, które kraj łoży chwilowo, ale tylko chwilowo, społeczeństwo uznać nie chciało.

Dziwi mnie zaprawdę, jak w kraju czysto rolniczym jest tak małe zainteresowanie dla szkoły. Niech szanowni Panowie przegłądają tylko sprawozdania dyrekcyi szkoły, a przekonają się, jak mało osób ją zwiedza. Spotykamy się bardzo często ze słowami nagany dla szkoły, a gdy zapytamy: „czy widziałeś sam?“ powiada że nie.

Szanowny p. Górski powiedział, że łoży się za wiele na praktykę, a jabyśmy stanął na zupełnie innem stanowisku i powiedziałbym, że teoria bez praktyki, to przecież w gospodarstwie bez znaczenia. Jeżeli żąda teorii dopiero po praktyce, jeżeli żąda nauki w mieście, nauki czysto akademickiej, gdzie człowiek znajduje się w najtrudniejszej pozycji, to studium rolniczemu nie wiele się przysłuży. Wiemy, że na Uniwersytecie nie ma ciągłej pracy, nie ma ciągłej roboty, żąda się tylko nauki i to przy egzaminach a nie pracy codziennej. W nauce rolnictwa zupełnie inaczej.

Powiedziano, że upadła frekwencja szkoły. Zdaje mi się, że społeczeństwo przestraszyło się słowa „internat“. Przed zaprowadzeniem internatu było w Dublanach mnóstwo uczniów, za dużo może nawet, po zaprowadzeniu go frekwencja upadła. Ale tak Wysoki Sejm, tak Wydział krajowy i komisya sprzeciwiły się duchowi, który tam panował, a który nam nie odpowiadał. I dziś, zdaje mi się, że możemy stwierdzić, że frekwencja nie upadła tylko się podnosi. Na pierwszym

roku było zeszłego roku tylko dwóch uczniów, dziś jest ich 12, i dziś mamy nadzieję, że ostatni punkt kulminacyjny już przeszedł. Przy dzisiejszem znizeniu kosztów, zdaje mi się, młodzi ludzie zechcą oddawać się studyum rolniczemu w miejscu tak dogodnem i odpowiedniem jakim są Dublany.

A teraz jeszcze jedno. Powiedział p. Górski o kosztach i zapewnił, że powieźdźiał tylko, aby wywołać dyskusyę.

Tego roku, proszę Panów, koszta zmniejszyły się o 23.000 zł., ostatnia rata za internat będzie zapłacona i reszta 8.000 zł. za mundury. Koszta więc będą teraz mniejsze.

Marszałek. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej. Proszę o odczytanie pierwszego punktu.

Sprawozdawca p. Franciszek **Jędrzejowicz** (czyta):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. za r. 1897 o krajowych zakładach naukowych, tudzież o stacyach doświadczalnych, gorzelni i folwarku w Dublanach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt I., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Franciszek **Jędrzejowicz** (czyta):

II. Sejm uchyla uchwałę swą z dnia 7. lutego 1894, mocą której ustanowił etatową posadę prefekta internatu w Dublanach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt II., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Franciszek **Jędrzejowicz** (czyta):

III. Sejm zwija w etacie szkoły wyższej dwie posady asystentów i dwie posady docentów, a ustanawia w etacie profesorów-adjunktów trzecią posadę z systemizowanymi pohorami, ustanowionymi uchwałą z 7. lutego 1894.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt III., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Franciszek **Jędrzejowicz** (czyta):

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wybetonowania podłóg i żłobów w stajni opasowej kosztem 700 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt IV., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Franciszek **Jędrzejowicz** (czyta):

V. Sejm upoważnia Wydział krajowy do postawienia nowego parkanu na folwarku w Dublanach, do kupienia nowej młocarni i siewkarni i wybudowania czworaku dla służby folwarcznej za łączną sumę 4 344 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt V., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Franciszek **Jędrzejowicz** (czyta):

VI. Sejm podnosi fundusz na utrzymanie asystentów zatrudnionych przy obydwóch stacyach doświadczalnych o 400 zł. do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt VI., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Franciszek **Jędrzejowicz** (czyta):

VII. Nadto proponuje komisya gosp. kraj. następującą rezolucyę:

Wzywa się Wydział krajowy, aby sprawę założenia mleczarni, jako obiektu demonstracyjnego dla wyższej i niższej szkoły w Dublanach zbadał, tak co do rozmiarów jak ewentualnych kosztów i na przyszłej sesji sejmowej odpowiednie wnioski przedstawił.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt VII., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje punkt 7. porządku dziennego. Sprawozdanie komisji budżetowej o klęsce nieurodzaju w r. 1897 i o wniosku posła Merunowicza. (Al. 138.)

Sprawozdawca poseł Scipio ma głos. Sprawozdawca poseł Scipio zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 138.).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprzedawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. hr. **Scipio.** Muszę sprostować niektóre błędy drukarskie:

Na stronie 6 w wniosku VI. litera c) zamiast „zgromadzać się mających“, ma być „sprowadzać się mających“.

Dalej w wniosku VIII. na tej samej stronie 6. opuszczono cyfrę petycyi l. 1088. (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydział krajowego o klęsce nieurodzu w roku 1897 — do wiadomości.

II. Sejm przeznacza kwotę 50.000 zł. do rozporządzenia Wydziału krajowego, głównie na roboty publiczne w powiatach najbardziej klęską dotkniętych i gdzie stosunki zarobkowe okażą się najtrudniejsze.

III. Sejm przeznacza dalszych 50.000 zł. do rozporządzalności Wydziału krajowego, dla ułatwienia powiatom akcyi pomocniczej przy zabezpieczaniu potrzeb ludności na zasiewy wiosenne, a to na pokrycie przez lat trzy procentów — nie wyższych jak po pięć od stu — od pożyczek, któreby Wydziały powiatowe na te cele dla gmin i ich członków zaciągnęły lub poręczyły.

IV. Sejm uchwała w tym celu kredyt dodatkowy na r. 1897 w sumie 100.000 zł., z czego kredyt 50.000 zł. — uchwałą ad III. objęty, może być przez Wydział krajowy, w ciągu lat 1898, 1899 i 1900 — wydatkowany.

V Uchwałami powyższemi ad II., III. i IV. załatwiony zostaje wniosek odnośny p. Merunowicza, dnia 30. grudnia 1897 w Sejmie postawiony.

VI. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) Ażeby się przyczynił jednorazowym datkiem 50.000 zł. z fundusów przeznaczonych na zapomogi z powodu klęsk elementarnych roku 1897, do rozporządzalności Wydziału krajowego, dla wzmocnienia zasiłku na cele ad III. wymienione.

b) Ażeby przyspieszył przyznanie należnych poszkodowanym opustów podatkowych, oraz by w gminach dotkniętych klęskami powstrzymał egzekucye podatkowe w roku 1898.

c) Ażeby przyznał opusty w taryfach kolejowych w obrębie Galicyi, dla przewozu produktów rolniczych, sprowadzać się mających dla ludności klęską dotkniętej.

d) Ażeby dostarczył przynajmniej 25 tysięcy cent. metr. soli bydłowej bezpłatnie dla tych powiatów, w których jakoś paszy ucierpiała, — oraz by zezwolił na bezpłatny pobór surowicy w powiatach: Bohorodzany, Dolina, Kałusz, Kołomyja, Kosów i Nadwórna.

VII Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, uzyskanie jak najszybsze od c. k. Ministerstw skarbu i handlu, zawieszenia opłat cłowych za sprowadzić się mające zboże z Rosyi — w ilości co najmniej 150 tysięcy cent. metr., dla mieszkańców kraju klęskami dotkniętych, a to na czas do końca czerwca r. b.

VIII. Petycye do liczb 257, 258, 261, 475, 476, 477, 634, 656, 669, 703, 704, 868, 915, 916, 917, 918, 919, 922, 923, 931, 1.014, 1.015, 1.016, 1.085, 1.086, 1.088, 1.134, 1.176 1.182 — powiatów i gmin o za pomogi i o pożyczki — przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu, do możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Głos ma zapisany p. Krempa.

P. **Krempa.** Plony około 30 gmin powiatu mieleckiego w roku 1897 doszczętnie zostały wybite gradem, tak że zagraża tym gminom teraz głód.

Proszę tedy, aby Wysoki Sejm przez przyjęcie mego dodatkowego wniosku przyszedł koniecznie owym gminom ze skuteczną pomocą nie tylko przez zapomogi ale i z wiosną przez dostarczanie im roboty przy budowie dróg i regulacyi rzek

Dlatego stawiam dodatkowy wniosek następującej treści (czyta):

Zważywszy, że pomiędzy powiatami dotkniętymi klęską nieurodaju w r. 1897 najbardziej ucierpiał powiat Mielecki, albowiem oprócz powszechnych klęsk powodzi i t. p. dotkniętych zostało w powiecie Mieleckim około 30 gmin gradobiciem, które doszczętnie wszelkie zasiewy i plony zniszczyło.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy rozdzielaniu sum przekazanych mu do dyspozycyi uwzględnił szczególnie powiat Mielecki, względnie te gminy powiatu Mieleckiego, które zostały zrujnowane do szczeru gradobiciem.

Gminom owym przyjdzie Wydział kraj. z pomocą na zasiewy wiosenne z przekazanej mu sumy zapomogowej i procentowej, możliwie wydatującym zasiłkiem.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Rezolucya jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. hr. Stadnicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. hr. Stadnicki. Sądzę, że nie dla utrzymania jakiegokolwiek tradycyi innej o której była mowa przy przeszłym wniosku, ale dla stwierdzenia tej niestety tradycyjnej biedy naszej i o tej sprawie smutnej i tych wniosków choć nie zaspakajających tej biedy, szerzej nam pomówić należy.

Kilka uwag, które pozwolę sobie wypowiedzieć odnosi się tak do sprawozdania komisji przedkładającej nam ten wniosek, jakoteż i do sprawozdania Wydziału krajowego traktującego tenże.

Przedewszystkiem naturalnie stwierdzić należy, iż z powodów niemożliwości uczynienia inaczej, ze względu na równowagę budżetową, tylko z taką a nie inną propozycją Wydziału krajowego przyszedł, przedstawiając Sejmowi wniosek udzielenia z funduszu krajowego kwoty 100.000 zł. na ten cel.

Otóż pierwsza uwaga, którąbym sobie wskutek tego pozwolił zrobić zwłaszcza w sprawozdaniu Wydziału krajowego, jakoteż w sprawozdaniu komisji jest, że zdawałoby się z jej treści, iż jest pewien brak konsekwencyi w rezultatach tego, co proponuje odnośnie umotywowanie, które do tych konsekwencyi doprowadza.

Z tym momentem i motywem liczyć się muszę, iż subwencye krajowe mogą być tylko do tego stopnia udzielane, o ile na to fundusze krajowe pozwalają. Jednakże żałuję, że nie wykazane zostały rzeczywiście tak w sprawozdaniu Wydziału krajowego jak wskutek tego i w sprawozdaniu komisji, szkody te i klęski w tym świetle i wysokości jak one rzeczywiście w większej części kraju miały miejsce i z tego powodu mam drugi żal do Wydziału krajowego a mianowicie, że w jego zwłaszcza sprawozdaniu, a w konsekwencyi i w sprawozdaniu komisji, ujawniają się pewne wątpliwości w wiarygodność i prawdziwość tych przedłożeń, które ze strony reprezentacyi powiatowych do Wydziału krajowego doszły.

Nie przeczę, że mogły być pod tym względem wyjątki, że jedna lub druga reprezentacya z cyframi które przedłożyła nie mogłaby być w zgodzie, gdyby chodziło o ich dokładne udokumentowanie, ale rozszerzanie zarzutu tego, który tu jest widoczny tak w sprawozdaniu Wydziału krajowego jak i komisji jakoby to się miało odnosić do większej ilości reprezentacyi powiatowych, jest tem co mnie boli i co chciałem sprowadzić.

O ile reprezentacye powiatowe z pełną wiarą do Wydziału krajowego zawsze się odnoszą w nadziei, że to, czego pragną urzeczywistnione zostanie, o tyle z drugiej strony zdaje mi się, że zanadto daleko idące wątpliwości ze strony władzy zwierzchniczej lub wogóle powątpiewania w prawdziwość większej części relacyi od reprezentacyi powiatowych, jest rzeczą, na którą te reprezentacyi powiatowe nie zasłużyły i nie zasługują.

Przeważnie o ile mogę mówić o moim powiecie i o niektórych innych, których relacye są mi znane, że to, co one przedstawiły jest właśnie małą tylko częścią tych rzeczywistych szkód, które w powiatach nas wszystkich dotknęły, a dotknęły jak można stwierdzić tak większą własność jak i średnią i mniejszą. Tu z naciskiem podnoszę, że te szkody, które dotknęły wszystkie warstwy społeczeństwa, w tym wypadku może najdotkliwsze są dla większej własności, to jest właśnie dla tych, które braków swoich nie mogą w tym stosunku wynagrodzić, jak to mogą uczynić włościanie mający zawsze jakiś dochód także z zarobku i pracy rąk własnych.

Przy tej sposobności jeszcze inną uwagę uczynię, a zwłaszcza wobec tylokrotnie i niedalej jak wczoraj z ust ostatniego mowcy adresowego wymierzonych zarzutów i oskarżeń, że nic się nigdy nie robi dla stanu włościańskiego.

Ja twierdzą stanowczo, że większa część tego wszystkiego co nasz Sejm i poprzedni zrobiły, u zynił przedewszystkiem z przekonania i chęci zrobienia tego dla włościan i tylko i zawsze dla włościan. Otóż stwierdzam fakt że tak a nie inaczej się dzieje, a to co tu słyszymy wychodzi nie z przekonania a raczej może z nienawiści do tego stanu, o którym dotyczący mowcy mówią. Jest jeszcze szczegół dalszy, który tu pragnąłbym podnieść i z którym do Wydziału krajowego który o tem będzie rozstrzygał, zwrócić się muszę.

Jest mowa w sprawozdaniu, że prócz tej bardzo skromnej pomocy z funduszków krajowych lub państwowych dalszą pomocą dla poszkodowanych będą rozliczne roboty publiczne przy budowie kolei, regulacyach rzek, dróg strategicznych lub krajowych, które dostać się będą mogły w udziale poszczególnym powiatom. Otóż pragnę naprzód skonstatować, że wprawdzie komisya budżetowa mówi, że o ile się przekonała, niema powiatu w którymby się większe jakieś roboty nie odbywały. Gdy jednak liczba tych powiatów nie jest tak ogólną jak to twierdzi komisya która wylicza wszystkie 74 powiaty które się mają rzekomo znaj-

dywać w tem szczęśliwem położeniu; należy skonstatować, że wprawdzie wiele powiatów będzie miało pomoc z robót publicznych, ale natomiast bardzo wiele jest powiatów, gdzie prócz zwykłych robót konserwacyjnych albo budowli jakichś nieznanych dróg gminnych, robót nadzwyczajnych nie będzie. Zwracam się teraz z gorącą prośbą do Wydziału krajowego, aby przy ostatecznem rozdziałaniu tych zapomóg ugrupował powiaty tak, aby te, które z robót nadzwyczajnych pomocy mieć nie będą, otrzymały wydatniejszą pomoc ze strony funduszów krajowych lub państwowych na ten cel przeznaczonych.

Przy tej sposobności wyrazić muszę żal, że pomoc państwowa w porównaniu do klęski, która nas dotknęła, jest — jak to już i komisya stwierdziła, i w porównaniu do kwot, które inne prowincje państwa dostały — rzeczywiście tak mizerną, że usprawiedliwia ją chyba nasza wrodzona skromność dla której nie chcieliśmy więcej od Państwa żądać. — Drugi powód nie mniej ważny może być ten, że klęska, która dotknęła inne kraje, była że się tak wyrażę głośniejszą, bardziej w oczy bijącą. Tam były wylewy, o których rzeczywiście gazety szeroko pisały, a i ci, którzy się tem interesowali podnosili klęskę do rozmiarów niebywałych i zdaje się większych niż to rzeczywiście miało miejsce. Klęskę, która nas dotknęła nie można nazwać głośną ale jest ona tem dotkliwszą, że ogarnęła tak szeroki ogół i szeroki pas kraju naszego.

Jeszcze jedną uwagę dodam, odnośnie do rezolucyi 7-mej i motywowania tejże. Chodzi tu o uzyskanie od Rządu zawieszenia opłat cłowych na sprowadzić się mające zboże z Rosyi.

Otóż nie stawiając odmiennego wniosku ani nie twierdząc stanowczo, jakoby ten szczegół nie mógł się także przyczynić do ulżenia nędzy i z tego względu jakaś pomoc także wyniknąć dla kraju, chcę zwrócić uwagę, że to jest broń obosieczna i że są pewne niebezpieczeństwa, jeżeli się kwestyę tę w ten sposób załatwia i traktuje, jakoby jedną z dalszych ulg dla zapobieżenia nędzy było otworenie granic od Rosyi i Rumunii dla importu zboża do naszego kraju.

Chcę skonstatować, że mimo wiary którą mam w Wydział krajowy, że on w sprowadzaniu tego zboża będzie ile możności starał się rzecz mieć w swem ręku, że jak to już z doświadczenia częstokroć wiemy, przy najrozmaitszych tego rodzaju ułatwieniach, często się dzieją rzeczy, których jak najgorliwsza i najsprężystsza wła-

dzia uniknąć nie może, dzieją się nadużycia i mogą zająć wypadki, że zyska ktoś trzeci, jakiś pośrednik; a rezultat będzie taki, że ten kto będzie potrzebował tego zboża, drożej za nie będzie musiał zapłacić, niż gdyby je w kraju musiał zakupić.

Z drugiej strony chcę skonstatować, że jestto poniekąd rodzajem premii oczywiście dla tych, którzyby zboża potrzebowali, ale jest równocześnie pewną stratą dla tych, którzy wprawdzie bardzo małym zbiorem kontentować się muszą, ale coś przecież ze zbiorów przeszłorocznych jeszcze mają; bo jeśli może tych, którzy coś zebrali jeszcze ratować; to chyba te trochę wyższe ceny tegoroczne a oczywiście gdyby granica była otwartą, i niedość dostatecznie strzeżoną, i mogły się dzieć nadużycia i pod tą furtką więcej tego produktu nieocłonego przeszło, mogłoby i musiałyby to wpłynąć na spadek cen, który dla posiadających byłby z rzeczywiście stratą połączony.

Widząc tutaj wyliczone te produkty, o których była mowa jako koniecznych do sprowadzania z tamtej strony, ze zdziwieniem nie odczytałem jednego produktu, który niewątpliwie musi być wzięty w rachunek, a który od szeregu już miesięcy jest używany jako żywność i aż do przyszłych zbiorów niewątpliwie używanym będzie, t. j. kukurydza.

Jest to artykuł, któryby nie zrobił konkurencji innym producentom krajowym, gdyż w małej mierze w naszym kraju się produkuje, podczas gdy poza granicami, gdzieindziej jest produkowany w szerszej mierze i jak Panom wiadomo, tego roku dobrze obrodził. Sądzę, że jeżeli sprawozdanie wymienia rozmaite gatunki zboża, a widzę tu i żyto, to należy wspomnieć i o kukurydzy.

Kończę tych kilka uwag z tem zaufaniem, że Wydział krajowy na podstawie tych moich zapatrywań postąpić sobie zechce, a jak sądzę — także i bez nich inaczey by nie był postąpił, a które pociągają za sobą sprawiedliwy rozdział tych drobnych kwot, któremi Sejm może w tym roku na cel zaradzenia ogólnej biedzie i nędzy rozporządzać. (Brawa).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu w rozprawie ogólnej? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawę ogólną zamykam. Głos ma sprawozdawca poseł Scipio.

Sprawozdawca p. hr. Scipio. Nie potrzebuję długo nużyć Wysokiej Izby; ponieważ nie został żaden wniosek zaatakowany, więc wniosków komisji bronić wła-

ściwie nie potrzebuję a tylko niektóre uwagi posła hr. Stadnickiego winienem sprostować.

Najpierw odpowiem posłowi Krempie co do jego wniosku, że nie czuje się uprawnionym co do wyróżniania jednego powiatu ponad inne.

Śmiem twierdzić, że odczytanie takiego wniosku do komisji na nic się nie przydało, skończyłoby się na ogólnem życzeniu odezwy do Wydziału krajowego. Komisja budżetowa nie byłaby w stanie tak odróżnić jeden powiat od drugiego ażeby odrazu wola Sejmu stała się dla Wydziału krajowego wskazówką czy poleceniem do wykonania.

Wprawdzie ten wniosek nie jest wypowiedziany z naciskiem, żeby koniecznie: tak, lub nie, — jest cokolwiek ogólnikowy, jednakowoż Wydział krajowy będzie miał dla siebie za wskazówkę; w imieniu komisji budżetowej ze stałą jego osnową zgodzić się nie mam prawa.

P. hr. Stadnicki w przemówieniu swem zrobił lekkie zarzuty Wydziałowi krajowemu i komisji co do niektórych punktów. Wspomniał, że sprawozdanie komisji budżetowej opierało się na sprawozdaniu Wydziału krajowego i tak w najgłówniejszych zarysach. Inaczej być nie może, ale komisja budżetowa poszła dalej aniżeli obszernie sprawozdanie Wydziału krajowego o klęsce nieurodzaju, bo w aktach Wydziału krajowego i z łaskawie dostarczonych informacji c. k. Namiestnictwa, szukała dalszego tła i dalszych podstaw do sprawozdań i wniosków.

Tutaj — wyraźnie może nie chcę odpowiedzieć — wyraz niekonsekwencya, użyty przez hr. Stadnickiego; on sam na to odpowiedział, zdaje mi się, dostatecznie; niekonsekwencya była koniecznością, niekonsekwencyą możnaby nazwać obraz rozmiarów klęski i zadośćuczynienie; jednak sam powiedział: „wedle stawu grobla“. Zarzut zrobiony Wydziałowi krajowemu mogłaby i komisja budżetowa wziąć do siebie, że niedostatecznie wykazano rozmiary klęski, otóż w sprawozdaniu znanem Wysokiemu Sejmowi są na tablicach szczegółowe klęski wszystkich powiatów; sprawozdawca komisji wszystko to miał w rękach i przeglądał. Co się tyczy wątpliwości, wyrażonych w sprawozdaniu Wydziału krajowego, a także podniesionych przez komisję budżetową, że tylko niektóre powiaty obejmuje sprawozdanie, to powiem, że sprawozdanie to dotyczy tylko większej części powiatów.

Także nieusprawiedliwiony jest zarzut zrobiony Radom powiatowym, bo można

to powiedzieć, że kiedy sprawozdania były dostarczone Wydziałowi krajowemu, t. j. w październiku, rozmiary klęski nie były tak dokładnie, dokuczliwie i tak dobitnie znane, jak później, jak są teraz. Otóż także komisja budżetowa wzięła assumpt z petycji gmin kilku i powiatów, które z bieżącej sesji wpłynęły do Wydziału krajowego i uzupełniła sprawozdanie z października.

Co się tyczy wzmianki o robotach, jakie w kraju mają mieć miejsce na wiosnę, to Wydział krajowy o tem wspomniał, a komisja budżetowa uznała za odpowiednie, pouczywszy się w departamentach Wydziału krajowego, wykazać Sejmowi, gdzie jakie roboty mają miejsce. Otóż może to lapsus, ale powiedział hr. Stadnicki, że sprawozdanie komisji budżetowej wykazuje znaczne roboty, zatem znaczny zarobek w 74 powiatach. Tak nie jest. Bo na stronie 3, która o zarobku tym traktuje, jest mowa o 24 powiatach, a co się tyczy 74, to tylko zasiłki i subwencye na cele drogowych robót miały miejsce, zatem tamto tyczy się 24 powiatów co do robót kolejowych i 13 powiatów co do robót melioracyjnych. Hr. Stadnicki cokolwieczek się obawiał i obawia, jak się wyraził, że wątpliwa będzie korzyść dla całego kraju z ulg cłowych Żelazi, na co żywić trzeba nadzieję, Wydział krajowy uzyska te ulgi od Rządu dla kraju, to korzyści z nich będą wątpliwe, bo mogą zaszkodzić tym, narazić na stratę przez zniżkę tych, którzy mają zboże na zbyciu.

Mnie się zdaje, że nie trzeba żywić takiej obawy. Powołam się na rok 90, w którym Wydział krajowy proprio motu, bez powołania się na Sejm, przeprowadził te rokowania z Rządem i uzyskał ulgi cłowe na 130.000 cetnarów metrycznych i wtenczas się okazało, iż to ze szkodą dla zboża nie było, a jeżeli nie wielka korzyść była z tego, to dlatego, że przyszło aż pod koniec marca. Dlatego też we wnioskach, które komisja Wysokiemu Sejmowi przedstawia, jest powiedziane, uzyskanie jak najszybsze, t. zn. w miesiącu lutym będzie można o tem sprowadzaniu zboża pomyśleć. Kukurydza nie jest wymienioną, ale też i inne zboża nie są wymienione. Co się tyczy roku 90., to najmniej 4 gatunki zboża były sprowadzone za zwolnieniem od cła, a wniosek jest całkiem ogólnikowy: „za sprowadzić się mające zboże“.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie punktu pierwszego wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Scipio** (czyta):

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego o klęsce nieurodzaju w r. 1897 do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. **Scipio** (czyta):

II. Sejm przeznacza kwotę 50.000 zł. do rozporządzenia Wydziału krajowego, głównie na roboty publiczne w powiatach najbardziej klęską dotkniętych i gdzie stosunki zarobkowe okazały się najtrudniejsze.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Styła.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Styła.**

P. **Styła.** Pozwalam sobie uczynić wniosek, ażeby tę sumę na roboty publiczne podnieść z 50.000 na 100.000.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. hr. **Scipio.** W dwóch słowach tylko odpowiem i wyjaśnię. Gdyby stan funduszy krajowych i stan budżetu naszego na to pozwalał, to komisja budżetowa nie byłaby rozdzielala tej sumy na dwa cele, aleby przysłała z osobnym wnioskiem na przyznanie kwoty 50.000 zł. na cel opłacenia procentów od pożyczek gminnych. Stan funduszy krajowych nie dozwala niestety na przyjęcie wniosku p. **Styły** i jestem przekonany, że gdyby ten wniosek spowodował nawet odesłanie całej sprawy napowrót do komisji, komisja swojego wniosku zmienić by nie mogła.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddam pod głosowanie najpierw cyfrę wyższą, proponowaną przez p. **Styłę** jako wniosek dalej idący, a dopiero gdyby ten wniosek upadł, głosować będziemy nad cyfrą niższą, którą proponuje komisja. Kto przyjmuje cyfrę podaną we wniosku p. **Styły**, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu.) Za poprawką p. **Styły** głosowało 21 posłów. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Z żalem muszę skonstatować, że Izba nie jest w komplecie; muszę w obec tego zamknąć posiedzenie. Proszę jednak Panów, abyście, jeżeli mamy pracować skutecznie, zechcieli na przyszłość wytrwać dłużej nieco, niż dziś. Proszę Panów sekretarzy o odczytanie zgłoszonych interpelacji.

Sekretarz p. **Andrzej hr. Potocki** (czyta):

Interpelacya

do JW. Komisarza rządowego.

Według §. 156. ustęp a) ustawy podatkowej z 25. października 1896 dochody z własności gruntu lub budynków należy przy pierwszym wymiarze podatku

osobisto-dochodowego według przeciętnej dwóch ostatnich lat opodatkować.

W przepisach zaś wykonawczych przyjęto instrukcję wręcz niezgodną z powołaniem postanowieniem ustawy, polecając władzom skarbowym, aby dochody z dzierżaw traktowały jako dochód stały, który w myśl ustępu b) powołanego §. 156. ustawy ma być opodatkowany według kwoty osiągniętej w ostatnim roku.

Ponieważ zaś wypadki, w których przyjęcie za podstawę wymiaru tylko dochodu uzyskanego z dzierżawy w ostatnim roku spowoduje wyższe opodatkowanie, aniżeli przyjęcie dochodu przeciętnego z dwóch ostatnich lat, a przytoczona interpretacya w przepisach wykonawczych ogłoszona przeciwna jest wyraźnemu tekstowi ustawy —

podpisani zapytują JW. Komisarza rządowego:

czyli i kiedy zamierza c. k. Rząd uchylić w drodze dodatkowego wyjaśnienia oficjalnego sprzeczność, jaka zachodzi między powołanym przepisem instrukcyi a postanowieniem ustawy.

Lwów, dnia 27. stycznia 1898.

Interpelujący:

Józef Męciniński w. r.

Białoskórski, Stecki, Starzyński, Paszkowski, Pilat, Urbański, Cieński, Fr. Rozwadowski, Krzysztofowicz, Onyszkiewicz, Stadnicki, Marchwicki, Zdzisław Skrzyński, Rayski, Zamoyski, F. Vivien, Piniński, Stan. Tarnowski, Czecz, Klemens Dzieduszycki, K. Horodyski, A. Brunicki, Trzeciecki, Borkowski, Szeliski, Sozański, A. Jędrzejowicz.

Marszałek. Interpelacyi tej udzielię p. Komisarzowi rządowemu.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Komisarza rządowego.

Ogłoszony przez c. k. władze skarbowe termin do wnoszenia fasyi podatku osobisto-dochodowego jeszcze nie upłynął, a już niektóre c. k. urzędy podatkowe rozpoczęły tu i owdzie odnoszące się do wymiaru tego podatku dochodzenia i przeprowadzają takowe w sposób niezgodny z ustawą, przykry dla kontrybuentów, ze zbyt wyraźnym kierunkiem fiskalnym. Według ustawy podatkowej z 25. października 1896 roku, a mianowicie wedle §§. 199, 202, 206 tej ustawy, władza podatkowa ma wniesione fasye poddać tymczasowemu badaniu i przez przesłuchanie kontrybuenta, tudzież rzeczoznawców, fasye uzupełnić lub sprostować. Ale dochodzeń przed wniesi-

sieniem fasyi i przed upływem wyznaczonego do fasyonowania terminu nie zna ustawa.

Jak nas dochodzą zażalenia, niektóre c. k. urzędy podatkowe rozpoczęły dochodzenia przedwcześnie i prowadzą takowe w sposób dla kontrybuentów dotkliwy. Wzywają bowiem obywateli i zapytują o różne szczegóły dotyczące życia sąsiadów, ich dochodów i wysokości wydatków. Najuczciwsi ludzie są podejrzewani z góry co do rzetelności ich zeznań lub twierdzeń. Ponieważ nie jest celem reformy podatkowej uchwalonej dla równomiernego rozkładu ciężarów publicznych, aby nowy podatek osobisto-dochodowy był zaprowadzony w sposób weksacyjny a postępowanie niektórych c. k. urzędów podatkowych świadczy niejednokrotnie o niedostatecznej znajomości przepisów ustawy — podpisani pozwaają sobie zapytać JW. Komisarza rządowego:

1. czy znane są Wysokiemu c. k. Rządowi tego rodzaju wypadki, jak powyżej przytoczone?

2. na jakiej podstawie odbywają się dochodzenia co do wysokości dochodów pojedynczych kontrybuentów, jeśli termin do wnoszenia fasyi jeszcze nie upłynął?

3. czy Wysoki c. k. Rząd nie znajduje wskazaniem, aby pouczyć drogą praktycznej a jasnej informacji organa skarbowe na prowincyi, jak interpretować winne szczegółowe postanowienia ustawy?

4. wreszcie, czy i co Wysoki Rząd zamierza przedsięwziąć, aby nie dopuścić postępowania uciążliwego, przykrego dla kontrybuentów a niezgodnego z ustawą?

We Lwowie dnia 28. stycznia 1898.

Interpelujący:

Józef Męciniński w. r.

S. Białoskórski, Stecki, Stadnicki, Starzyński, Pilat, Onyszkiewicz, Urbański, Krzysztofowicz, Paszkowski, Piniński, Vivien, Marchwicki, Z. Skrzyński, Rayski, Zamoyski, Cieński, Czecz, Szeliski, Horodyski, Klemens Dzieduszycki, A. Brunicki, Jan Trzeciński, Borkowski, Sozański, A. Jędrzejowicz, S. Tarnowski, Rozwadowski.

Marszałek. Interpelacji tej udzielił Wydziałowi krajowemu.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacya

Do JW. Komisarza rządowego.

Gmina Domasyny w powiecie tarnobrzesckim uchwałą Rady gminnej z dnia 3. lipca 1896 l. 2. wydzierżawiła prawo polowania na gruntach gminnych w sposób dobrowolnej ugody za roczną cenę w kwocie 20 zł. a. w. Franciszkowi Bur-

dzelowi, gospodarzowi z Domasyn. Dobrowolną ugodę spisana z dzierżawcą polowania i odpis uchwały Rady gminnej jako wydzierżawiającej przesłano c. k. Starostwu w Tarnobrzegu do zatwierdzenia, czego jednak c. k. Starostwo nie zatwierdziło, lecz 11. listopada 1896 za niższą o 8 zł. 90 ct. w drodze licytacji Gizińskiemu z Tarnobrzegu t. j. 11 zł. 10 ct. w. a. polowanie w tej gminie wydzierżawiło.

Żądanie Rady gminnej w Domasynach, by teje uchwała, jako wyżej oferującemu zatwierdzoną została, była słuszną, albowiem w ten sam sposób gminy Suchorzów i Kaimów na mocy dobrowolnej ugody polowanie wydzierżawiły, a c. k. starostwo w Tarnobrzegu zatwierdzenia nie odmówiło.

Gmina Domasyny, czując się w tem pokrzywdzoną wniosła pod dniem 20. listopada 1896 zażalenie jedno i pod dniem 24. grudnia 1897 drugie i jednak pomimo wszelkich oczekiwań dotąd na załatwienie powyższych zażeń c. k. Namiestnictwo nie miało czasu.

Gmina Domasyny w ten sposób traci na dochodach gminnych rocznie 8 zł. 10 ct., co czyni za lat sześć 55 zł. 40 ct.

Również nadmienić należy, że w gminie Skopaniu prawo polowania zgodził Bielecki dla p. Dolańskiego właściciela dóbr Baranowa z przyległościami z wolnej ręki za 28 zł. i te pieniądze stosownie do umowy p. Dolański do gminy przysłał, poczem pojechał do licytacji do Tarnobrzegu, gminę okłamał, ugody nie dotrzymał i tamże za 6 zł. 40 ct. w Starostwie zaliczył — zaskarżył gminę do c. k. Starostwa, które resztującą kwotę w dniach siedmiu nakazało gminie zwrócić.

Zapytujemy przeto Pana Komisarza Rządowego, czy i jak ta sprawa została załatwiona i czy nie należałoby już raz wszelkim nadużyciom władz tamę położyć.

Lwów, 28. stycznia 1898.

Interpelant:

Franciszek Krempa w. r.

Okuniewski, Nowakowski, Winniczuk, G. Milan, Dr. Bernadzikowski, Bojko, Wójcik, Kramarczyk, Styła, Niebyłowicz, Ostapczuk, W. Szwed, A. Średniawski, Warzecha.

Marszałek. Interpelacji tej udzielił p. Komisarzowi rządowemu.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacya

Do J. W. Pana Komisarza rządowego.

Gmina Chełmiec polski, leżąca na lewym brzegu rzeki Dunajca, tuż pod miastem Nowym Sączem, posiada pastwi-

sko po części porośnięte wikliną, w długości około 4 kilometrów koło wspomnianej rzeki się ciągnące. Bieg rzeki z powodu bystrego prądu i łatwo usypujących się brzegów był bardzo niejednostajny, dopiero rozpoczęte w r. 1882 i przez kilka lat prowadzone przez gminę z pomocą Wysokiego c. k. Skarbu regulacje, nieco go ustaliły. W r. 1890 okazała się potrzeba nowych budowli wodnych. Gmina podobnie jak w poprzednich latach udała się w tej sprawie do Świetnego c. k. Starostwa w Nowym Sączu, gdzie podała do protokołu, że budowę tam w głównym korycie (na planie VI., VII., VIII.) przeprowadzi z przyczynieniem się Wysokiego c. k. Skarbu, zaś zamknięcia płotkowe na odnodze (na planie V. i IX.) sama własnym kosztem zbuduje. Wys. c. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z d. 5. sierpnia 1890 l. 53.405 i 53.406 zezwoliło na te budowy, które już z wiosną 1891 miały być rozpoczęte. Tymczasem słotna jesień, gruba a ostra zima, w żaden sposób niepozwoliła materyałów do wspomnianych budowli przygotować; na domiar złego w marcu 1891 we wsi wybuchł pożar, który doszczętnie zniszczył połowę wsi. W tak przykrem położeniu o budowlach wodnych gmina nawet myśleć nie mogła.

Ponieważ zaś mimo tego wszystkiego Świetne c. k. Starostwo w kwietniu 1891 urgowało gminę, kiedy ta przystąpi do rozpoczęcia budowy tam, tedy gmina wyłuszczywszy powody, dla których rzeczonych budowli w tym roku rozpoczynać nie może, prosiła Świetne c. k. Starostwo, aby wykonanie budowli do następnego roku raczyło odłożyć; w razie zaś, gdyby uznało, że rzeczone budowle w tym roku muszą być koniecznie wykonane, tedy rozważywszy swoją klęskę pożaru, po której tak prędko się nie podniesie, — oświadczyła, że zgadza się, żeby one budowle Wysoki c. k. Skarb bez współudziału gminy wykonał. Zastrzega się tu jednak, że gmina wspomnianej relacji myślała tylko o budowlach w głównym korycie; a nie na odnodze, które gmina jak wspomniano sama własnym kosztem miała wykonać. Wysoki c. k. Skarb też po onej relacji zabrał się do budowli nie tylko w głównym korycie, ale co większa na odnodze — bez względu na to, że te ostatnie miała sama gmina wykonać. Nie wspominając już nic o tamach wybudowanych w głównym korycie, oświadczyliśmy musimy, że tamy (a miały to być zamknięcia) na odnodze daleko gminie więcej szkody jak pożytku przyniosły.

Obecnie odnoga ta wskutek tych tam rozszerzyła się dwa razy tyle niż jak była przedtem; przy wezbraniu bowiem rzeki woda z obydwóch końców tam wrzuciła się daleko w pastwisko, uniosła trawniki ze sobą, pozostawiając w tem miejscu same kamienie, Wysoki c. k. Skarb sztukował dalej te tamy, a woda znów później brała dalej brzegi i bierze dotąd — zrujnowawszy temi tamami odnogę.

Wysoki c. k. Skarb powołując się na ustawę wodną, począł sadić na rzekomych odsypiskach (lubo na odnodze nie mogło być żadnych odsypisk) wiklinę, roszcząc sobie pretensye do całej odnogi, której długość około 800 metrów wynosi.

Ponieważ po obu stronach tejże odnogi leży pastwisko, na którym gmina pasa swoje bydło i konie, przeto zdarza się, że czasem mimo woli lub przez niedbalstwo pastuchów jakie bydło wpadnie do kępy i lubo szkody nie zrobi, to jednak gospodarze bywają do odpowiedzialności i kary pociągani. Chcąc zaś tego uniknąć, potrzebaby całą odnogę płotem ogrodzić, co ze względu na rozległość odnogi i na koszta jakieby to za sobą pociągało jest trudnem, albo bydło na pastwisku przestać paść, co również jest niemożliwem.

W takim stanie rzeczy, gdy z jednej strony kolej, z drugiej gościniec rządowy przecięły gminie najlepsze grunta — z trzeciej — strzelnica wojskowa wzbrania przystępu do gruntów, a z czwartej woda zalewa gminne grunta, gdy w niedługim przeciągu czasu pożar po dwakroć zniszczył mienie włościan, kilkakrotnie powódź zalała i grad wytłukł plony, jak np. w r. 1897, gdy do tych klęsk przybywa jeszcze klęska grzywien i to za lada bagatelę, gdy w dodatku Wysoki c. k. Skarb wdziera się w pastwiska gminy bez poprzedniego porozumienia się z właścicielami, musi tu Wysoki c. k. Rząd zwrócić uwagę, że gminie Chełmiec wielka krzywda się dzieje i wobec przytoczonych okoliczności zasługuje wreszcie nawet na politowanie, a zważywszy wreszcie, że:

1. poprzednie okoliczności nieszczęśliwe nie dały gminie możności współdziałania w budowie z Wys. c. k. Skarbem;
2. obecne nieznosne położenie gminy, dalej —

3. fakt, że Wysoki c. k. Skarb winien gminie 600 zł., które w r. 1874 złożyła jako konkurencyę na budowę kamiennej tamy powyżej mostu i za to dotychczas nic nie otrzymała, — zapytują się przeto podpisani, czyli Wysoki c. k. Rząd nie zechciałby z gminą Chełmiec polski wejść

w porozumienie co do nabycia praw własności wikliny na rzecz gminy przynajmniej na odnodze rzeki Dunajca na planie V., IX. wykazanej, która stanowi zupełnie zamknięte enklawy wewnątrz pastwiska gminnego, przy uwzględnieniu spłaty ratami i potrąceniu kwoty 600 zł. a względnie zamiany za kawałek wikliny w innym miejscu?

Lwów, dnia 28. stycznia 1898.

Stanisław Potoczek w. r.
interpelujący.

Szwed, Kramarczyk, Dr. Bernadzikowski, Data, Winniczuk, Warzecha, Barwiński, Wójcik, Żardecki, Karatnicki, Dr. Olpiński, Klemensiewicz, Milan, Styła, Karol Dzieduszycki, Średniawski, Bojko.

Marszałek. Interpelacji tej udzielię p. Komisarzowi rządowemu.

Są jeszcze dwa wnioski naglące, które jednak dla braku kompletu, nie mogą przyjść dziś pod obrady. Następne posiedzenie odbędzie się jutro w sobotę o godz. 10 rano z porządkiem dziennym następującym (czyta):

Porządek dzienny

14. posiedzenia, 3. sesyi, VII. peryodu

Sejmu galicyjskiego,

które się odbędzie

w sobotę dnia 29. stycznia 1898

o godz. 10 przed południem.

1. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o klęsce nieurodzaju w r. 1897 i o wniosku posła Merunowicza.

Sprawozdawca poseł Scipio.

2. Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie bonifikacji funduszu krajowego i funduszy powiatowych za ubytek dodatków do podatków opłacanych przez galicyjski fundusz propinacyjny.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

3. Sprawozdanie komisji administracyjnej o administracji krajowych funduszy pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1. listopada 1896 do 31. października 1897.

Sprawozdawca poseł Dworski.

4. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Średniawskiego w sprawie pocztowej giełdy pracy.

Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

5. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie krajowej szkoły średniej gospodarstwa lasowego.

Sprawozdawca poseł Zamoyski.

6. Sprawozdanie komisji drogowej o petycji gminy m. Zatora w sprawie

rekonstrukcji drogi krajowej Zator-Sucha w Zatorze.

Sprawozdawca poseł Olpiński.

7. Sprawozdanie komisji drogowej o petycji Reprezentacji powiatu Cieszanowskiego celem uzyskania 75% subwencji na budowę drogi powiatowej Oleszyce-Dzików stary-Cewków.

Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz.

8. Sprawozdanie komisji drogowej o petycji Reprezentacji powiatowej w Cieszanowie o odpisanie zaległego czynszu dzierżawnego w sumie 2.715 zł.

Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz.

9. Sprawozdanie komisji drogowej o petycji komisji klimatycznej w Zakopanem i Zwierzchności gminnej tamże o uznanie drogi Łysa-Polana-Zakopane-Chochołów za drogę krajową.

Sprawozdawca poseł Olpiński.

10. Sprawozdanie komisji kolejowej z petycji Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku o przyspieszenie budowy kolei Przeworsk-Dynów.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Skrzyński.

11. Sprawozdanie komisji kolejowej o petycji Wydziału Rady powiatowej Przemysłańskiej w sprawie projektowania linii kolejowej z Rohatyna do Zardwórza.

Sprawozdawca poseł Vivien.

12. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby Dr. Alfreda Biegelmayera, prowizorycznego dyrektora szpitala powszechnego w Samborze o veniam aetatis.

Sprawozdawca poseł Michalski.

13. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby p. Adolfa hr. Łosia, asystenta manipulacyjnego Wydziału krajowego o veniam studiorum.

Sprawozdawca poseł Michalski.

14. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby p. Franciszka Ryszarda Wernera, oficjala krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie o veniam studiorum.

Sprawozdawca poseł Michalski.

Posiedzenie zatem następne jutro o godz. 10 rano. Proszę Panów jednak ponownie przyjść w ten sposób do Izby, żebyśmy istotnie mogli o godzinie 10 zacząć obrady, gdyż przychodząc późno a wychodząc wcześniej, tą drogą nie dojdziemy do załatwienia spraw ważnych, które załatwienia oczekują. (Brawa).

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 20 po południu).